



TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć ... ” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przewoźnik Królestwa nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uctością. ” „ ... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; Żyd.

TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Dwumiesięcznik, wydawany przez Świecki Ruch Misyjny „EPIFNIA” w Nowym Dworze Mazowieckim. Redaktor: Bernard Hedman, CHESTER SPRINGS, PA. 19425, USA. Redaktor odpowiedzialny w Polsce: Piotr Woźnicki, Ul. Zdobywców Kosmosu 17, 05–100 Nowy Dwór Maz.

Werset naszego godła na 1999 rok

„Będziesz miłował bliźniego swego, jako samego siebie” — Mar. 12:31

ABY w pełni zrozumieć ten temat, należy zbadać werset naszego godła na 1998 rok, który znajduje się w Ew. Marka 12:30. Ta rzecz zasługuje na pewien komentarz, aby w pełni uwypuklić cały tekst. Najpierw przedstawimy kilka uwag dotyczących miłowania Boga z całego serca, duszy, myśli i siły.

Co to znaczy miłować Boga ze wszystkiego *serca*? To znaczy, że nasze wszystkie uczucia podtrzymują naszą miłość, dobrą wolę, do Niego i że one działają pod wpływem naszej miłości do Niego. Kilka przykładów, jak to się dokonuje w naszych religijnych, artystycznych, samolubnych i społecznych uczuciach, posłuży do zilustrowania, jak to się dzieje przez nie wszystkie.

Miłować Boga ze wszystkiej *duszy* znaczy, że nasza cała istota z każdego punktu widzenia powinna działać z miłości do Boga i ze wszystkich swoich sił wzmacniać taką miłość do Boga.

Miłowanie Boga ze wszystkiej *myśli* oznacza, że każde użycie naszych władz pojmowania, każdy przejaw władz pamięci, każda aktywność naszej wyobraźni oraz każde użycie zdolności dedukcyjnych i indukcyjnych powinno wpływać z miłości do Boga i być użyte, aby tę miłość do Boga powiększyć.

Miłowanie Boga ze wszystkich naszych *sił*, według Ewangelii Marka 12:30, obejmuje

moc ciała, serca, umysłu, duszy i woli ze szczególnym uwzględnieniem *mocy woli*, która wyraża się głównie w stanowczości i stałości charakteru oraz fizycznie, umysłowo, artystycznie, moralnie i religijnie. Stanowczość rodzi samokontrolę, a stałość cierpliwość, w sensie wytrwałości w czynieniu dobrze mimo przeszkód, które znosi radośnie. Dlatego głównymi przymiotami rozwijanymi tutaj są samokontrola i cierpliwość.

UŻYWANIE SŁÓW „AGAPE” I „FILIA”

Jak już często przytaczaliśmy w naszym czasopiśmie, grecki rzeczownik, *filia* znaczy miłość obowiązkową, a grecki rzeczownik *agape* znaczy miłość bezinteresowną. Jezus w streszczeniu 10 przykazań Zakonu u Marka 12:30,31, u Mateusza 22:37-39 i u Łukasza 10:27 użył czasownika *agapao* a nie *fileo*.

Przypadkowo dostrzegliśmy w Biblii, że grecki rzeczownik *agape* występuje wtedy, gdy związek z tym słowem pokazuje,

że chodzi o miłość obowiązkową. Na przykład do Rzym. 13:10. To samo jest prawdą w odniesieniu do czasownika *agapao*. Omawialiśmy je z punktu widzenia sprawiedliwości, czyli miłości obowiązkowej.

Po pierwsze, to zależy od tego, o czym mówi werset, gdyż on wskazuje na obowiązek, na coś, co powinniśmy sprawiedliwie czynić, po drugie, dlatego że bezinteresowna miłość, która ma upodobanie w dobrych zasadach, z góry przyjmuje stosowanie w praktyce sprawiedliwości wobec Boga oraz innych i nigdy nie działa przeciw sprawiedliwości, lecz zawsze w zgodzie z nią.

Podobnie 10 przykazań Zakonu (2 Moj. 20:3-17; 5 Moj. 5:7-21) wyraża prawo sprawiedliwości, czyli miłość obowiązkową do Boga i człowieka. Te

wszystkie przykazania wyrażają się z negatywnego punktu widzenia, mówiąc czego się nie ma czynić („Nie będziesz” itd.). Ale skrótowy przykład Jezusa wyraża się z pozytywnego punktu widzenia („Będziesz miłował” itd.). Wydaje się, iż Jezus pragnął wyrzucić wrażenie na swoich słuchaczach, mówiąc że powinni czynić pozytywne dobro i to w najwyższej formie oraz z najlepszych pobudek, dlatego użył słowa *agapao*, mimo że w tym wypadku mówił o *obo-*

„UMIĘJĘTNI I UTWIERDZENI W TERAŹNIEJSZEJ PRAWDZIE”
2 Piotra 1: 12

Rok LXXXI Marzec - Kwiecień, 1999 Nr 2
(A.D. 1999-A.M. 6127)

SPIS - TREŚCI

Werset naszego Godła na 1999 rok	18
„Kto jest moim bliźnim?”	19
Prawdziwe znaczenie Złotej Reguły	21
Myśli na okres Pamiątkowy	23
Jezus naszym wielkanocnym Barankiem.....	24
Emblematy przedstawiają ciało i życie Jezusa	25
Nasze oczyszczenie — zewnętrzne i wewnętrzne	27
Program konwencji wiosennej w 1999 r.....	32

„OCZEKUJĄC ONEJ BŁOGOSŁAWIONEJ NADZIEI I OBJAWIENIA CHWAŁY WIELKIEGO BOGA I ZBAWICIELA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA” - Tytus 2:13

wiązku. Gdyby Jego słuchacze mieli właściwą miłość *agape*, dobrą wolę, niezależnie od obowiązku, lecz wypływającą z upodobania w dobrych zasadach, wychodzącą drugim naprzeciw z oceną, jednością serca, sympatią lub litością i ofiarniczą służbą, to z pewnością mieliby miłość obowiązkową. Choć miłości bezinteresownej *nie jest obowiązek, lecz upodobanie w dobrych zasadach*, ona nie może jednak działać przeciw miłości obowiązkowej, gdyż miłość obowiązkowa (sprawiedliwość) jest jedną z dobrych zasad w jakich bezinteresowna miłość ma upodobanie. Miłość *agape* jest wszechogarniająca.

MIŁOŚĆ NIESAMOLUBNA RÓWNIEŻ WSKAZANA

W tegorocznym wersecie naszego godła greckim czasownikiem przetłumaczonym „miłować” jest *agapao*, który jest spokrewniony z greckim rzeczownikiem *agape* (występuje również w 2 Kor. 5:14). *Agape* odnosi się do miłości bezinteresownej, dobrej woli, która oprócz obowiązku jest pobudzana przez upodobanie w dobrych zasadach i z nich wypływa. W miłości obowiązkowej istnieje zawsze pewien element naturalnego, lecz nie grzesznego, samolubstwa. Tą miłością miłujemy Boga *za dobro, jakie nam uczynił*, lecz jeśli chodzi o miłość bezinteresowną, my Boga miłujemy, ponieważ miłujemy dobre zasady (których On jest źródłem) i to *niezależnie od jakichkolwiek samolubnych motywów, zainteresowań czy okoliczności*. Nie jest to miłość, która drugimi się nie interesuje, ale raczej nie jest zainteresowana sobą, gdy okazuje tę formę miłości wobec drugich. Ta miłość najlepiej jest wyrażona słowem „*miłość*” (1 Kor. 13:1). (My nie odwołujemy się w sposób szczególny do dawania pieniędzy lub innych form pomocy biednym, w znaczeniu, w jakim słowo „miłość” jest dzisiaj bardzo często używane.)

Dlatego sprawiedliwość, miłość obowiązkowa, jest podstawą miłości bezinteresownej, i tak jak my nie możemy zbudować odpowiednio domu bez mocno osadzonego fundamentu, tak z pewnością nie możemy zbudować bezinteresownej miłości bez podstawy sprawiedliwości, czyli miłości obowiązkowej. Dodanie miłości bezinteresownej do miłości

obowiązkowej jest tym samym, co dodanie motywu *upodobania* w Prawdzie i jej Duchu do motywu *obowiązku*. Dzieje się tak z powodu bliskiego pokrewieństwa między tymi dwoma rodzajami dobrej woli, co dla nas jest bardzo potrzebne, aby doskonalić miłość obowiązkową, sprawiedliwość, jako podstawę miłości bezinteresownej, ponieważ te obie formy miłości są niezbędne w przystosowywaniu się do życia wiecznego.

Poświęceni w obecnym czasie ślubowali, że będą umarli dla siebie i świata, a żywi dla Boga. Ten ślub zwiększył ich odpowiedzialność do rozwijania niesamolubnej bezinteresownej miłości. Oni muszą obecnie w pewnej mierze rozwinąć miłość bezinteresowną, ale niekoniecznie do doskonałości, ponieważ wykonywanie poświęcenia aż do śmierci, lub zupełne zastosowanie się do Boskiej woli, nie jest wymogiem sprawiedliwości, miłości obowiązkowej, lecz jest sprawą przywileju, sprawą miłości bezinteresownej, jest nieuniknione i jeśli osoba rozwijająca miłość bezinteresowną jest wierna, to rozwija pewną miarę miłości bezinteresownej, chociaż niekoniecznie aż do doskonałości i krystalizacji.

Od poświęconych w obecnym czasie, niebędących na próbie życia, nie wymaga się rozwinięcia miłości bezinteresownej aż do jej skryzalizowania. Nie chcielibyśmy nawet powiedzieć, że oni *powinni* rozwinąć doskonale nie wypróbowaną miłość, choć niektórzy z nich ją rozwijają, co im przyniesie wyższą nagrodę w Tysiącleciu niż tym, którzy jej nie rozwinięli. Bóg widocznie nie dozwala na takie próby, jakie byłyby potrzebne do rozwinięcia bezinteresownej miłości aż do doskonałości i krystalizacji. Lecz On zezwala na takie próby, jakie sprawdzą ich wiarę i oddanie się sprawiedliwości, aby dostatecznie przysposobiły ich do stanowisk książąt lub pomocniczych książąt, również i takich, którzy wymiennie poddadzą próbie swoją bezinteresowną miłość.

Nasz wersek ukazuje, że powinniśmy miłować naszych bliźnich tak, jak samych siebie, co wzbudza pytanie, kto jest naszym bliźnim. Brat Paul S. L. Johnson rozważył ten temat w artykule na temat braterskiej miłości, podanym w *TERAŻNIEJSZEJ PRAWDZIE* 1950, str. 54-61. Poniżej przedstawiamy ustępy z tego artykułu.

„Kto jest moim bliźnim?”

ABY ZROZUMIEĆ braterską miłość, musimy zrozumieć, kto jest naszym bliźnim. Wielu ludzi doszło do niewłaściwego wniosku na podstawie odpowiedzi nauczony w Piśmie, gdy Jezus, po opowiedzeniu mu historii o dobrym Samarytaninie, zapytał go: „Któryż tedy z tych trzech zda się tobie bliźnim być onemu, co był wpadł między zbójców?” Z odpowiedzi nauczony w Piśmie wielu mniema, że nikt nie jest naszym bliźnim, z wyjątkiem tego, który nam dobrze czyni. Taki wniosek jest błędny i pochodzi z niezrozumienia tych okoliczności.

Odswieźmy nasze umysły odnośnie tej sytuacji (Łuk. 10:27-37). Ten nauczony w Piśmie, który przyszedł do Jezusa, był Żydem i, jako Żyd, nie wierzył, że poganie, którzy w żadnym znaczeniu nie byli Żydami ani Samarytaninami, którzy byli tylko w połowie Żydami, byli jego bliźnimi. Myślą Jezusa było, że każdy jest naszym bliźnim, czy to biały, czarny, czerwony, brązowy czy żółty, niewolnik lub wolny, mężczyzna lub niewiasta, przyjaciel lub nieprzyjaciel, znajomy lub nieznajomy, ziomek lub cudzoziemiec. Dlatego Jezus opowiedział historię, która zmusiłaby nauczony w Piśmie do uznania za bliźniego takiego człowieka, którego ten żydowski uczonec w Piśmie nie nazwałby bliźnim. Potem, gdy Jezus opowiedział, jak Kapłan i Lewita zostawili swego żydowskiego brata nie udzielwszy mu pomocy i jak Samarytanin opatrzył go, zapytał: „Kto był bliźnim onemu, co wpadł między zbójców?” — Jezus zmusił tego nauczony w Piśmie do uznania, że Samarytanin, nie Żyd, był bliźnim Żydowi, który wpadł między zbójców.

W harmonii z tym wprowadzeniem musimy zapatrywać się na tę przypowieść w ten sposób. To pokazuje nam, że każdy człowiek, nawet obcy lub cudzoziemiec, jest naszym bliźnim. Tak więc na pytanie: „Kto jest naszym bliźnim?” Odpowiedzielibyśmy, że, co się tyczy ludzkości, to każdy syn i córka Adama są naszymi bliźnimi i każde nowe stworzenie jest naszym bliźnim w Chrystusie. Każdy usprawiedliwiony z wiary jest naszym bliźnim dzięki przypisaniu stanowiska ludzkiego syna Bożego. Tak więc widzimy, że Biblia naucza, iż wszyscy ludzie są naszymi bliźnimi i są podzieleni na trzy klasy — na braci, na świat ludzkości i na naszych nieprzyjaciół. Dlatego wszyscy nasi bracia, wszyscy ludzie na świecie i wszyscy nasi nieprzyjaciele są naszymi bliźnimi.

MIŁOWANIE BLIŹNICH JAK SIEBIE SAMYCH

Miłość braterska wymaga miłowania bliźniego jak siebie samego. Co to znaczy miłować bliźniego jak siebie samego? Na to możemy odpowiedzieć przez danie odpowiedzi na inne pytanie. Jaki stopień miłości zawiera się w miłowaniu bliźniego jak siebie samego? Odpowiemy na to pytanie najpierw w sposób negatywny, aby pokazać, jakiego stopnia miłości to nie oznacza, a potem odpowiemy w sposób pozytywny, aby pokazać, jaką miłość oznacza.

Najpierw pragniemy zwrócić uwagę na fakt, że miłowanie bliźniego, jak siebie samego nie znaczy miłowania z całego serca, duszy, myśli i siły, ponieważ nie mamy miłować siebie z całego serca, duszy, myśli i siły. Jeżeli ktokolwiek miłowałby siebie samego w ten sposób, to uczyniłby z siebie boga. Dlatego miłowanie bliźniego, jak siebie samego nie znaczy dobrej woli względem naszego bliźniego z całego serca, duszy, myśli i siły. Jest prawdą, iż niektórzy ludzie miłują innych bliźnich z całego serca, duszy, myśli i siły. Niekktórzy mężowie i żony czynią tak względem siebie, niektórzy rodzice i dzieci miłują się w ten sposób, a także niektórzy przyjaciele tak się miłują. Lecz to jest złe. Takim stopniem miłości nie powinno się darzyć współ-stworzeń.

Również nie znaczy to, abyśmy miłowali naszych bliźnich więcej niż samych siebie. W bezinteresownej miłości miłujemy ich więcej, niż samych siebie, nawet przez kładzenie naszego życia dla nich, lecz w braterskiej miłości nigdy nie jest od nas wymagane miłowanie bliźnich więcej niż samych siebie, ponieważ braterska miłość jest miłością obowiązkową, a nie jest naszym obowiązkiem umierać za drugich. Słowo „*filadelfia*”, które w 2 Piotra 1:7 jest przetłumaczone na „braterską miłość” wyobraża miłość obowiązkową względem bliźnich. Lecz to nie znaczy wyłącznie miłości do braci, ale oznacza miłość do bliźnich, którzy są braćmi, do świata oraz do naszych nieprzyjaciół. Tymi dwoma rodzajami miłości — obowiązkową i bezinteresowną — musimy darzyć te trzy klasy. I dlatego miłość do braci zawiera w sobie miłość obowiązkową (miłość braterską) i miłość bezinteresowną („*łaska*”). Z tego punktu zapatrywania widzimy, że braterska miłość nie oznacza miłowania bliźniego więcej, niż samego siebie, ponieważ to nie jest „*łaska*”. Bezinteresowna miłość tak czyni, lecz obowiązkowa miłość nie.

Po trzecie, to nie znaczy, że powinniśmy miłować naszych bliźnich mniej, niż samych siebie. Zdajemy sobie sprawę z faktu, iż większość ludzi tak czyni, gdy zaś mniejszość miłuje swych bliźnich więcej niż samych siebie, myśląc, iż jest to miłość obowiązkowa. Miłować bliźniego mniej niż samych siebie oznaczałoby krzywdzenie ich.

ZŁE WYOBRAŻENIA

DOTYCZĄCE ZŁOTEJ REGULY

Co wobec tego oznacza Złota Reguła? Jezus daje nam odpowiedź na to pytanie w Ew. Mat. 7:12: „Wszystko tedy, co będziecie chcieli, aby wam ludzie czynili, tak i wy czyńcie im” i ma takie samo znaczenie, jak wyrażenie „Będziesz miłował bliźniego swego JAK SIEBIE SAMEGO.” To zastosowanie Złotej Reguly względem ludzi jest wyjaśnieniem stopnia miłości zawartego w miłowaniu naszego bliźniego jak siebie samego. Na temat znaczenia Złotej Reguly panują powszechnie mniej lub bardziej pogmatwane opinie. Niektórzy ludzie myślą, że to oznacza, iż wszystko, cokolwiek nasz bliźni chciałby, abyśmy mu czynili, mamy czynić, ponieważ — oni mówią — my byśmy chcieli, aby i oni spełniali nasze życzenia. Złota Reguła nie może mieć takiego znaczenia z tej przyczyny, że nasz bliźni mógłby chcieć coś złego, a Złota Reguła, będąc częścią sprawiedliwości, nie każe nam czynić złe. Co więcej, to oznaczałoby poddanie naszej woli pod wolę bliźniego, podczas gdy my przyjęliśmy wolę Bożą za naszą wolę. Tak więc ten pogląd pogwałciłby nasz ślub poświęcenia, dlatego nie jest właściwą myślą, chociaż czasami jest podane jako właściwe tłumaczenie Złotej Reguly.

Na przykład, w jednym z naszych wielkich miast pewien człowiek został wybrany na burmistrza, którego nazwano burmistrzem Złotej Reguly. Człowiek ten, mając same dobre zamiary, próbował wprowadzić w tym mieście regułę, którą uznawał za Złotą Regułę, więc kiedy wszetecznicze i hazardziści przyszli do niego i prosili o przywilej gwałcenia prawa, z myślą że Złota Reguła znaczy czynienie im tego, czego oni by sobie życzyli, to tak rozumował: gdybym ja był na ich miejscu, to również żądałbym przywileju gwałcenia prawa i dlatego przyznam im to, o co proszą. Tak więc wziął ich wolę za swoją wolę. Ich wola była wolą niesprawiedliwą a przyjęcie przez niego ich woli, uczyniło go niesprawiedliwym i kiedy to uczynił pogwałcił swoją przysięgę. Widzimy stąd, że Złota Reguła nie znaczy czynienia naszemu bliźniemu tego, co on by sobie życzył, abyśmy mu czynili.

Przybliżmy tę sprawę jeszcze raz z negatywnego punktu zapatrywania. Złota Reguła nie znaczy, że każdy powinien koniecznie czynić bliźniemu to wszystko, co on by sobie życzył, ponieważ jego umysł może być źle poinformowany i pokierować nim tak, by żądał czegoś złego lub niewłaściwego, lub jego serce, będące pod wpływem grzechu, mogłoby wymagać rzeczy grzesznych. Dlatego widzimy, że w każdym wypadku byłoby złą rzeczą spełniać jego życzenia. Tak więc Złota Reguła nie znaczy, że koniecznie musimy czynić bliźnim wszystko, czego sobie życzą.

Dajmy ilustrację, jak umysł kierowany błędem może niewłaściwie rozumować w tym względzie. Jest wiele ludzi, którzy argumentują, że wszyscy chrześcijanie powinni zostać zagranicznymi misjonarzami, ponieważ oni sami chcieliby, aby ich grzechy były odpuszczone, dlatego powinni pragnąć, aby grzechy były odpuszczone również innym ludziom i wobec tego muszą im głosić Ewangelię. Dlatego rozumują, iż jest to naszym obowiązkiem, tym, czego wymaga Złota Reguła, aby zostać misjonarzem do pogan. Zwracamy uwagę na fakt, że skutkiem realizacji takiej teorii byłoby wypędzenie wszystkich chrześcijan z tego kraju do pogan i pozostawienie go pogańskim krajem. Musiałoby być jakieś błędne rozumowanie w teorii, która dałaby takie rezultaty. Sytuacja życiowa wielu ludzi

nie pozwoliłaby im tego uczynić, a inni nie mieliby potrzebnych do tego talentów.

Co w tym poglądzie jest złe? To jest złe, że rozumowanie wynika ze złej podstawy, zakłada, iż Bóg w obecnym czasie chce nawrócić wszystkich. Bóg sobie tego obecnie nie życzy. On chce teraz nawrócić tylko pewne jednostki, a to, że jesteśmy pośród nich nie daje nam przywileju wzięcia na siebie odpowiedzialności za nawrócenie każdego. Dlatego widząc, że według planu Bożego tylko niewielu ma być wybranych ze świata, my jesteśmy zobowiązani do pozostawienia reszty pod przekleństwem. Ale ponieważ umysły niektórych ludzi są w błędzie w tej sprawie, dlatego fałszywie rozumują, że taki jest obowiązek Złotej Reguły. Dlatego Złota Reguła niekoniecznie oznacza, że cokolwiek byśmy chcieli, aby nam inni czynili według naszych życzeń, oni powinni nam to czynić, ponieważ nasze życzenia w danej sprawie mogą być grzeszne, lecz to nie wymaga od nas czynienia czegoś grzesznego w ich interesie.

Wiele ludzi życzy sobie, aby dla ich korzyści były czynione grzeszne rzeczy, lecz to nie wymaga od nas czynienia czegoś grzesznego w ich interesie. Innymi słowy, nie musimy czynić tego, czego żąda bliźni, ponieważ to by znaczyło przyjęcie przez nas jego woli za swoją, ani nie jesteśmy zobowiązani czynić naszemu bliźniemu tego, czego my byśmy chcieli, dlatego tylko, że my tego chcemy, albowiem byłoby to wykonywaniem naszej woli, a to stanowiłoby pogwałcenie naszego poświęcenia, ponieważ nasze wole mogą być grzeszne lub samolubne. Rozumiemy więc, że jest coś złego w takiej interpretacji Złotej Reguły. Wobec tego wnosimy, że Złota Reguła nie znaczy, że wszystko, cokolwiek byśmy chcieli, aby nam ludzie czynili, koniecznie musimy im czynić.

PRAWDZIWE ZNACZENIE ZŁOTEJ REGUŁY

Co wobec tego znaczy Złota Reguła? Odpowiadamy, że zrozumiemy właściwe znaczenie Złotej Reguły, gdy uświadomimy sobie, że Jezus podał je tylko tym, którzy byli Jego uczniami. Jego uczniami zaś byli ci, którzy już się oddali Bogu. Jest prawdą, że wtedy nie byli jeszcze spłodzeni z Ducha, ale opuścili wszystko, aby pójść za Jezusem. Oddali oni swoją wolę, wzięli wolę Pana za swoją wolę i tylko pragnęli czynić to, co chciał Bóg. To więc pokazuje nam właściwy pogląd na Złotą Regułę. „Wszystko co byście chcieli” — WY, których wole stały się poddane woli Bożej, wy, którzy wzięliście wolę Bożą za waszą własną wolę, i którzy dlatego chcecie czynić tylko to, co Bóg chce, żebyście czynili — „Wszystko co byście chcieli [poddając wasze życzenia woli Bożej], aby wam ludzie czynili” w myśli, pobudce, słowie i uczynku, gdybyście byli na ich miejscu, to czyńcie im w myśli, pobudce, słowie i uczynku.

To, jak wierzymy, jest właściwe wytłumaczenie Złotej Reguły. Ona wymaga, aby nasze życzenia na pierwszym miejscu były poddane woli Bożej, Jego woli sprawiedliwości. Potem, gdy nasze wole są poddane woli Bożej, możemy postawić się w miejsce naszego bliźniego i zadać sobie pytanie: Gdybym ja był na jego miejscu, z moją wolą i życzeniami odnośnie tej sprawy, poddany woli Bożej, co ja bym chciał, aby mój bliźni uczynił mi w myśli, motywie, słowie i uczynku? Wtenczas, tak szybko, jak tylko nadejdzie odpowiedź w sprawie tego, co ktoś życzyłby sobie, aby w takich okolicznościach bliźni uczynił mu w myśli, słowie, pobudce i uczynku, powinien uczynić swemu bliźniemu.

To jest reguła możliwa do wykonania. Ona nie każe nam ulegać zachciankom lub życzeniom tego świata lub ciała,

ale poddaje nas temu, czemu chrześcijanie powinni być poddani, *woli Bożej*. W ten sposób będziemy pragnęli tylko tego, co Bóg chce, abyśmy czynili. W każdym przypadku należy zadać sobie pytanie: co ja, z moją wolą poddaną woli Bożej, bym chciał, aby mój bliźni uczynił mi w myśli, pobudce, słowie i uczynku, gdyby nasze miejsca zostały zamienione? I natychmiast, gdy tylko zrozumiemy odpowiedź, powinniśmy mu to czynić. Wierzymy, iż to jest właściwe wytłumaczenie Złotej Reguły.

WŁAŚCIWE ŻYCZENIA NASZE ORAZ INNYCH

To wywołuje inne pytanie: Jaka jest wola Boża odnośnie tego, co powinniśmy czynić naszemu bliźniemu? Lub, stawiając pytanie w innej formie, jaka jest wola Boża odnośnie tego, co powinniśmy życzyć sobie, aby nam czyniono, gdybyśmy znajdowali się w miejscu naszego bliźniego? Co możemy sobie życzyć, mając nasze wole poddane woli Bożej, aby nam uczyniono, gdybyśmy znajdowali się w miejscu naszego bliźniego? Bez wchodzenia w szczegóły moglibyśmy powiedzieć, że *chcielibyśmy mieć prawo życzenia sobie, aby nasz bliźni w myśli, pobudce, słowie i uczynku czynił nam to, cokolwiek by nam przyznało i zachowało wykonywanie naszych niezbywalnych praw, zgodnych z prawami innych ludzi*. To jest to, co chcielibyśmy mieć jako prawo od Pana, tzn. pragnienie, aby nasz bliźni uczynił to samo wobec nas. Ta ogólna reguła wymaga wyjaśnienia.

Jakie to są nasze niezbywalne prawa? Zapewne nie mielibyśmy żadnych niezbywalnych praw przed Boską sprawiedliwością! Przez grzech ojca Adama, zgodnie z Boską sprawiedliwością, wszystkie nasze prawa zostały utracone. Lecz my mamy niezbywalne prawa wobec naszych bliźnich, ponieważ Bóg dał wszystkim pewne niezbywalne prawa w ich wzajemnych stosunkach i pomimo przekleństwa zachowujemy je, chyba, że rząd cywilny pozbawi nas tych praw z powodu jakiegoś przestępstwa. Przez grzech Adamowy, wszystkie nasze prawa wobec Boskiej sprawiedliwości zostały utracone, jednak nie zostały utracone prawa ludzi względem siebie. Możemy życzyć sobie, zgodnie z Bożą wolą, aby nasz bliźni przyznał nam i dotrzymał, w zgodzie z prawami innych osób, te niezbywalne prawa, jakie mamy w naszych wzajemnych związkach.

Jakie to są niezbywalne prawa, które występują w naszych wzajemnych związkach? Odpowiadamy: prawo swobodnego, o ile sobie życzymy, używania naszych fizycznych, umysłowych, moralnych i religijnych władz i tego, czym kierują w zgodzie z prawami drugich, i także czynienia tego samego w stosunku do ich praw. Jakie to są prawa? Odpowiadamy, iż one w dużym stopniu odpowiadają uczuciom naszego serca i umysłu i temu, nad czym sprawują nadzór. Zauważmy, jakie to są prawa przyrodzone, czyli niezbywalne.

Mamy prawo przyrodzone miłować zrozumienie i poleganie na Bogu, miłować nadzieję na przyszłe dobro, mamy prawo miłować stanowczość, wytrwałość, wykonywanie prawa względem Boga, miłować wykonywanie prawa względem człowieka, miłować ocenę dobrych zasad względem Boga i człowieka. To są nasze religijne zdolności i mamy prawo przyrodzone wykonywać je względem naszych bliźnich, w zgodzie z ich prawami.

Mamy jeszcze inne zdolności. Mamy prawo miłować właściwą opinię o nas, miłować dobrą opinię o drugich, miłować nasze bezpieczeństwo, naszą samoobronę, agresywność, skrytość, posiadłości, pokarm, w określonych wa-

runkach pleć przeciwną, rodzinę, przyjaciół, dom, ojczyznę, porządek, naturę, sztukę, wiedzę i nasze powołanie w życiu.

Mamy prawo przyrodzone, tak dalece, jak ono dotyczy innych ludzi, w zgodzie z ich prawami, wykonywać nasze różne zdolności fizyczne, umysłowe, moralne i religijne oraz rzeczy, którymi one kierują i wykonywać je przez nasze ciała fizyczne.

Wszyscy mają te prawa. Jeżeli tak, to Złota Reguła znaczy, że to właśnie, co byśmy chcieli, aby nam drudzy przyznawali i zachowywali, wykonując nasze prawa przyrodzone, tak te rzeczy, właśnie wzmiankowane, my powinniśmy im czynić.

Na przykład, skoro mamy prawo przyrodzone pragnienia i cieszenia się dobrą opinią u drugich, chyba, że przez czynienie zła pozbawiliśmy się tego prawa, powinniśmy pragnąć, aby nasz bliźni przyznawał nam to prawo i pomagał w zachowaniu naszej dobrej opinii u innych. Chcielibyśmy, ażeby unikali wszystkiego, co by podkopywało naszą dobrą opinię i czynili to, zgodnie z ich prawami oraz prawami innych ludzi, aby to zachęciło drugich do zachowania dobrej opinii o nas, a następnie my mamy to samo czynić naszemu bliźniemu, przyznawać to prawo jemu i starać się o pozyskanie dla niego dobrej opinii u drugich, zgodnie z ich i naszymi prawami. To samo mamy czynić z każdym innym prawem, jakie mamy. Stwórca życzy sobie, abyśmy te prawa przyznawali innym oraz pomagali w ich zachowaniu i korzystaniu z nich. Nieczynienie tego jest niesprawiedliwością i nie jest czynieniem bliźniemu tego, co chcielibyśmy, aby on nam czynił, gdybyśmy byli na jego miejscu, z naszą wolą poddaną woli Bożej.

Kiedy spojrzymy na to w takim świetle, to zobaczymy, że Złota Reguła jest nakazem możliwym do wykonania, bo jest oparta na prawach odnoszących się do nas wszystkich. Ona przyznaje i zachowuje prawa każdego człowieka i jest prawem słuszności, czyli sprawiedliwości, rządzącym naszymi związkami z bliźnimi. Gdy jest pogwałcona i jest czyniona niesprawiedliwość, to zostaje popełniony grzech. Mamy nadzieję, że to wyjaśnienie znaczenia miłowania naszego bliźniego, jak siebie samego, pomogło nam osiągnąć jaśniejszy pogląd na tę sprawę. Jest tak dużo zamieszania w umysłach wielu ludzi odnośnie miłowania bliźniego, jak samego siebie, że czujemy się usprawiedliwieni z podania tak szczegółowego wyjaśnienia.

ELEMENTY MIŁOŚCI BRATERSKIEJ

Zbadajmy jeszcze inny zarys myśli, związanej z naszym przedmiotem: elementy braterskiej miłości. Z jakich elementów składa się braterska miłość? Odpowiadamy, że z trzech elementów: z *oceny*, *współczucia* lub *litości* (w zależności od przypadku) i *służby*. To są również elementy miłości bezinteresownej. Jaka więc zachodzi różnica pomiędzy nimi? Różnica dotycząca *oceny* i *współczucia* jest w pobudce, jakości i ilości, a jeżeli chodzi o *służbę*, to jest w pobudce, jakości, ilości i skutku rzeczy dokonanych. Zauważmy różnice:

Co się tyczy *oceny* braterskiej miłości i miłości bezinteresownej, to w tym elemencie braterskiej miłości oceniamy kogoś za dobro, którym jest lub się stanie, ponieważ chcemy, aby i on nas oceniał za dobro, którym jesteśmy lub się staniemy, lecz w ocenie miłości bezinteresownej oceniamy osobę nie dlatego, że chcemy, aby i ona nas oceniała, ale dlatego, że mamy upodobanie w dobrych zasadach. Oprócz tego, pomijając dobro, jakie bliźni mógłby nam uczynić, oceniamy jego charakter z powodu dobra, jakim on jest lub się stanie. Tak więc widzimy, że różnica tkwi w pobudce, ilości i jakości.

W braterskiej miłości znajduje się nieco samolubstwa, natomiast absolutnie żadnego samolubstwa nie znajdziemy w bezinteresownej miłości. Nie znajdujemy ani trochę grzesznego samolubstwa w miłości obowiązkowej, lecz jest w niej nieco naturalnego samolubstwa. Dlatego, jako ludzkie istoty, Adam przed upadkiem, a Jezus zawsze, mieli naturalną, lecz nie grzeszną, miłość własną. Oświadczenie Złotej Reguły dowodzi, że uznaje ona naturalne samolubstwo — „Będziesz miłował bliźniego twego, *jak siebie samego*”. Jednakże w miłości obowiązkowej znajduje się nieco samolubstwa. Miłujemy Boga pobożną miłością, z całego serca, duszy, myśli i siły, za dobro, które On nam uczynił. I tutaj widzimy nieco miłości własnej, lecz w bezinteresownej miłości nie znajdziemy ani trochę miłości własnej, albowiem ona powstaje jedynie z upodobania dobrych zasad. Ocenia ona tych, którzy są w harmonii z dobrymi zasadami.

Przypatrzmy się teraz *współczuciu* oraz *litości* braterskiej miłości i miłości bezinteresownej, porównując je zobaczymy, że różnica jest w pobudce, jakości i ilości. Współczujemy z braćmi z powodu ich braków, upadków i niedojrzałości, ponieważ chcielibyśmy, aby i oni współczuli z nami. Litujemy się

ANTYTYP DOBREGO SAMARYTANINA

Luk. 10:25-37

Podróżny zdążający z Jerozolimy do Jerycha przedstawia rodzaj ludzki.

Jego popadnięcie między zbójców, którzy go pobili i obrabowali przedstawia ludzkość, która ponosząc krzywdę wpadła w szpony grzechu, błędu, śmierci i grobu.

Kapłan przedstawia judaizm. Jego minięcie rannego człowieka, bez udzielenia mu pomocy, przedstawia, że judaizm pozostawił rodzaj ludzki pod przekleństwem, nieudoszkalony.

Lewita wyobraża kościelnictwo, które również pozostawiło rodzaj ludzki nieudoszkalony.

Samarytanin wyobraża Jezusa, Głowę i Ciało, i, w mniejszym stopniu, poświęcających się obecnie.

Nalanie przez niego oliwy i wina na rany wyobraża służbę Chrystusa, gdy w ciele, jako sól ziemi, w pewnym stopniu pomagał upadłej ludzkości przy pomocy Prawdy i jej ducha.

Zabranie przez niego rannego człowieka do gospody przedstawia Chrystusa wraz z Jego tysiącletnimi pomocnikami, przyprowadzającymi rodzaj ludzki do warunków Tysiąclecia.

Danie przez niego zapłaty właścicielowi gospody przedstawia zastosowanie zasługi okupu względem Boskiej sprawiedliwości za wyzwolenie ludzkości i opiekę nad nią w Tysiącleciu.

Jego zapewnienie uiszczenia dalszych wydatków związanych z opieką nad rannym mężczyzną przedstawia zapewnienie Chrystusa, wobec Boskiej sprawiedliwości, dania zapłaty, przez zastosowanie naprawiającego karania, aby zadośćuczynić dalszym żądaniom, które mogłaby mieć Sprawiedliwość za ludzką samowolę podczas Tysiąclecia.

nad światem i naszymi nieprzyjaciółmi z powodu ich braków, błędów i słabości, ponieważ chcielibyśmy, aby i oni mieli litość dla naszych braków, błędów i słabości. Tutaj również nie widzimy grzesznego samolubstwa, lecz naturalne samolubstwo, ale tak nie jest z miłością bezinteresowną. Z powodu naszego upodobania w dobrych zasadach współczujemy z braćmi ze względu na ich braki, błędy i słabości, ponieważ one do pewnego stopnia pozbawiają ich harmonii z dobrymi zasadami i najwyższego uznania ze strony Boga, Chrystusa i tych, którzy są w harmonii z Nimi, a będąc poddani różnym cierpieniom i złemu traktowaniu ze strony szatana, mają utrudnione zwycięstwo. Podobnie, z powodu upodobania w dobrych zasadach mamy litość dla naszych nieprzyjaciół i świata, ponieważ ich braki, błędy i słabości odsuwają ich od harmonii z dobrymi zasadami i narażają na brak uznania ze strony Boga, Chrystusa i tych, którzy są w harmonii z Nimi, a wystawiają ich pod wyrok śmierci, na złe traktowanie przez szatana, na wiele kłopotów i na trudność zwyciężenia, gdy staną na próbie życia. Nie ma niczego samolubnego w takiej miłości. Dlatego współczujemy z braćmi, litujemy się nad światem i naszymi nieprzyjaciółmi z tego powodu, że nie znajdują się w harmonii z dobrymi zasadami.

Jest pewna różnica między *szługą* braterskiej miłości a *szługą* miłości bezinteresownej. W braterskiej miłości, z powodu naszej miłości do naszych bliźnich, jak i nas samych, w ocenie i współczuciu lub litości, mamy przyjemność w służeniu im, a także dlatego, że chcemy, aby i oni nam służyli. Taka miłość nas nie pobudzi do kładzenia życia dla nich. Tu również się przejawia naturalne (ale nie grzeszne) samolubstwo. Tak jak chcemy, żeby oni nam czynili, tak czynimy im. Lecz miłość bezinteresowna ujawnia się w służbie następująco: z upodobania w dobrych zasadach, z miłości do dobra, którym oni są lub się staną — w ocenie, współczuciu czy litości — z upodobania kładziemy nasze poświęcone życie w interesie tych dobrych zasad dla błogosławienia braci, świata i naszych nieprzyjaciół. Tu różnica jest czworaka: w pobudce, jakości, ilości i skutku. Z upodobania w dobrych zasadach ta miłość jest im okazywana, przybierając formę ofiary, która z upodobania kładzie życie. Nigdy z miłości obowiązkowej byśmy nie kładli życia za drugich, natomiast czynimy to z miłości bezinter-

sownej. W pierwszym przypadku to jest służba, ale nie ofiarnicza, w drugim natomiast jest służbą ofiarniczą. Obie formy miłości, sprawiedliwość i miłość bezinteresowna, obejmują następujące trzy elementy: ocenę, współczucie lub litość, zależnie od tego, co jest wymagane, i służbę. Dwa pierwsze elementy (ocena i współczucie) różnią się w pobudce, jakości i ilości, a trzeci element (służba) różni się w pobudce, jakości, ilości oraz skutku: pierwsza miłość (obowiązkowa) nie będzie się poświęcać, a druga (bezinteresowna) będzie się poświęcać nawet aż do śmierci.

LEKCJE PŁYNĄCE Z PRZYPOWIEŚCI O DOBRYM SAMARYTANINIE

1. Nasz Pan starał się doprowadzić nauczonych w Piśmie oraz wszystkich, którzy spoglądali na nich do uświadomienia sobie, że każdy człowiek jest bliźnim wobec każdego innego człowieka, że cała rodzina ludzka jest połączona więzami wspólnej natury i dlatego każdy człowiek powinien, z obowiązku, mieć braterską sympatię, miłość oraz życzliwość.
2. Zauważmy jak *łagodnie* nasz Pan pouczał tych, którzy byli Jemu przeciwni. On nigdy nie mówił szorstko do pytającego nieszczerze — Twoje serce nie jest we właściwym stanie. On raczej starał się rozwaźnie i mądrze doprowadzić swoich oponentów do tej świadomości, a w konsekwencji do skruchy.
3. Pan starał się uczynić łatwe Prawdy stopniami prowadzącymi do Prawd trudniejszych - w sposób łagodny odsuwając na bok uprzedzenia i pokonując je. Pan nigdy nie czynił Prawdy natrętną, ale atrakcyjną.
4. Jego specjalne nauczanie przy tej okazji podkreślało związek pomiędzy bliźnimi, ukryty w Złotej Regule, aby czynić innym to, co chcielibyśmy, aby oni czynili nam, zwracając uwagę na Boga, jako źródło mądrości — jest to jedyna postawa, dzięki której każdy może uzyskać życie wieczne.
5. Następną lekcją, której nauczony w Piśmie nie otrzymał, gdyż nie był gotowy na jej przyjęcie, było to, że chociaż on nie mógł sprostać wysokim wymaganiom wyrażonym przez Jezusa, to jednak z łaski Boga jest poczynione zabezpieczenie dla niego, a także dla całej ludzkości, przez wzgląd na ludzkie słabości. Podobnie my wszyscy musimy okazywać współczucie jedni względem drugich.

□ PT '99, 2

Hymn na 1999 r. Czy się zejdziem? Nr 262

1. Czy się zejdziem za zastoną, Która kończy życia nic?
Czy spotkamy się z koroną? Czy znów razem będziemy żyć?
Zejdziem się wszyscy wraz, Tam my zejdziem się za rzeką
Rzeką śmierci, hen, daleko, Tam, gdzie Zbawca czeka nas.

2. Zaraz po ucisku ludu, Kiedy Król obejmie Rząd,
Kiedy nas do chwały wzbudzi, Gdy odejdziem wszyscy stąd,
Zejdziem się wszyscy wraz, Zejdziem się w niebiańskiej chwale
I już odtąd wiecznie, stale Razem spędzać będziemy czas.

3. Razem zejdziem się w Syjonie, Współdziedzice Pańskich chwał,
Na niebiańskim Jego Tronie Każdy swój dostanie dział.
Zejdziem się wspólnie tam, Gdzie stołka Barankową
Gazie dwanaście gwiazd się chowa Tam nas złączy Ojciec Sam.

4. I za naszą stałość w wierze, Za tę miłość bratnią w nas
Pan nas wszystkich stad zabierze, Gdy już przyjdzie śmierci czas.
Tak my zejdziem się znów W mgnieniu oka przemienieni,
W Boskim stanie uwielbieni, Tak wynika z Pańskich Słów.

MYŚLI NA OKRES PAMIĄTKOWY

W MIARĘ ZBLIŻANIA SIĘ do okresu Pamiątki, dobrze zrobimy, gdy zastanowimy się nad jej znaczeniem. Profesor uniwersytecki, wykładający na temat „Religii”, powiedział, że chrześcijanie mają komunie, aby „pamiętali o Ostatniej Wieczerzy”. Nie rozumiejąc tej sprawy, błędnie ją przedstawił. Nasz Pan przedstawił tę sprawę prawidłowo: „To czyżcie na pamiątkę MOJĄ” (Łuk. 22:19). Uczestniczenie

w komunii jest tym co my robimy, lecz celem naszych wspomnień jest Chrystus i to, czego On dokonał. „Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest, Chrystus. A tak obchodzimy święto” (1 Kor. 5:7, 8; 11:23-26).

Gdy ktoś urządza przyjęcie urodzinowe, na stole może być ciasto urodzinowe. Goście jedzą to ciasto. Lecz to ciasto nie stanowi centrum uwagi, a raczej jest ta osoba, która

obchodzi swoje urodziny. Gdy ciasto jest krojone i jedzone, to jednak goście ciasta nie mają pamiętać, lecz tę osobę której urodziny ono uświetnia.

Emblematy Pamiętki także zajmują jakieś miejsce na stole. Ale my nie czcimy chleba czy kielicha. Nie obchodzimy rocznicy wieczerzy, nawet tej „ostatniej wieczerzy”, lecz śmierć Pana. „Zapłatą za grzech jest śmierć”, a „Chrystus umarł za grzechy nasze według pism” (Rzym. 6:23; 1 Kor. 15:3). W ten sposób zbawia nas teraz od potępienia grzechu, a ostatecznie wybawi nas z mocy i skutków grzechu — do wiecznego życia.

Tak więc wszystko, co jest związane z uroczystością Pamiętki, ma nam przypominać, że jesteśmy zbawieni przez śmierć Jezusa, dzięki naszej wierze przyswajającej usprawiedliwienie przez Jego złamane ciało i przelaną krew. Niekwaszony chleb przypomina nam o Jego ciele złamanym za nas, a winny sok przypomina nam o Jego doskonałej życiodajnej krwi przelanej za nas. Razem oznaczają one to, że Jego doskonałe ludzkie życie zostało oddane w ofierze aż do śmierci jako cena okupu — równoważna cena — za Adama i rodzaj ludzki, który był w jego biodrach, gdy ten zgrzeszył i utracił życie dla siebie i swego rodu. Fakt, że spożywamy prawdziwy chleb i pijemy literalny sok, jest wielce wymowny i między innymi może wskazywać, iż śmierć Jezusa była rzeczywistą, że wyrok śmierci dla grzeszników jest dosłowny i że równie życie, które mamy nadzieję otrzymać jest właśnie dla nas samo realne.

Dla wszystkich, którzy naprawdę rozumieją, że „zapłatą za grzech jest śmierć” i że *okupem* złożonym za *wszystkich* przez śmierć naszego drogiego Odkupiciela było Jego życie, Jego krzyż zawsze musi być centralnym punktem zainteresowania, z którego emanują nasze wszystkie nadzieje na przyszłe życie i błogosławieństwa. Wszyscy tacy za przywilej uznają upamiętnienie gotowej na śmierć miłości, miłości odkupującej, miłości wytrwałej, miłości potężnej, manifestowanej przez Jezusa od Jordanu do Kalwarii.

„Większej miłości nad tę żaden nie ma, jedno gdyby kto duszę swą położył za *przyjacioły* swoje” (Jan 15:13). „Lecz zaleca Bóg miłość swoją ku nam, że gdyśmy jeszcze byli *grzesznymi*, Chrystus za nas umarł” (Rzym. 5:6-8), „sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywiódł do Boga” (1 Piotra 3:18), aby On miał prawo i sposobność skutecznej ludzkiej restytucji do stanu doskonałości i harmonii z Bogiem utraconego przez grzech Adama.

Przez oddanie swego doskonałego ludzkiego życia, jako okupowej ofiary za Adama i jego rodzaj, Jezus otworzył „nową i żywą drogę” — drogę do wiecznego życia. Pismo Święte nazywa Kościół Boży „kościółem pierworodnych”, „niejakimi pierwiastkami jego stworzeń”, „pierwiastkami Boga i Barankowi” (Żyd. 12:23; Jak. 1:18; Obj. 14:4). Wyrażenia te dają do zrozumienia, że ostatecznie będą jeszcze inni z Bożej rodziny *wodzem później*; ci oznaczają popierwiastki. Wydaje się, że ogół chrześcijan przeoczył te wersety, jeśli chodzi o ich właściwe zastosowanie i powszechnie uważa, że tylko ci zawsze będą zbawieni, którzy w Biblii są nazwani *pierwiastkami* — że nie będzie popierwiastków, nikogo kto mógłby być zbawiony w Tysiącleciu.

Lecz typ Pamiętki wskazuje, że Boskim zamiarem było nie tylko uwolnienie pierworodnych, lecz *wszystkich* Izraelitów; że jako naród oni reprezentowali całą ludzkość, jaka kiedykolwiek dojdzie do harmonii z Bogiem i otrzyma wieczne życie w Ziemi Obiecanej. Zauważmy, że były dwa

przejścia — jedno, w którym przeszli tylko pierworodni i drugie przejście, większe, przy Morzu Czerwonym, kiedy dzięki Boskiej Mocy cały naród Izraela został cudownie ocalony i przeprowadzony przez koryto tego Morza, specjalnie dla nich przygotowane wskutek pobudzenia wiatrów oraz przyływów i odpływów. Przeszli oni suchą nogą i zostali ocaleni, podczas gdy zastępy faraona, reprezentujące wszystkich, którzy ostatecznie pójdą wtóra śmierć, zostały pochłonięte przez Morze. Przejście przez Morze Czerwone obrazuje ostateczne wyzwolenie spod mocy grzechu i śmierci każdego stworzenia z rodzaju Adama, które w Tysiącleciu dojdzie do harmonii serca z Panem i JEMU odda cześć; wszystkich, którzy kiedykolwiek staną się częścią prawdziwego antytypicznego Izraela, gdyż żaden Izraelita nie pozostał w niewoli egipskiej.

Lecz to przejście nie jest tym jedynym, którego święto niebawem będziemy obchodzić. Mamy obchodzić antytyp przejścia anioła nad pierworodnymi Izraela w ziemi egipskiej. Tej nocy w Egipcie zagrożeni byli jedynie pierworodni Izraela, chociaż wyzwolenie całego narodu zależało od zbawienia, przejścia, pierworodnych. Tak więc tylko pierworodni z synów Bożych z ludzkiego poziomu, Kościół Chrystusowy, przechodzą w czasie tej nocy wieku Ewangelii, tylko oni są w niebezpieczeństwie uśmiercającego anioła. Oni wszyscy znajdują się pod krwią pokropienia. Zatem, widzimy zgodnie z wszystkimi tekstami Biblii, że ten „Kościół”, „pierwiastki Boga z jego stworzeń”, „kościół pierworodnych”, jest zachowywany, przechodzi, w obecnym wieku.

Widzimy także, że pozostała część ludzkości, która będzie chciała naśladować Chrystusa, wielkiego antytypicznego Mojżesza, gdy w następnym wieku wyprowadzi On ludzi z niewoli grzechu i śmierci, nie jest obecnie zagrożona niebezpieczeństwem wiecznego zniszczenia jak pokazuje typ, zagrożeni są tylko pierworodni. Kościołem pierworodnych są ci z rodzaju ludzkiego, których oczy zrozumienia już teraz zostały otwarte na uświadomienie sobie swego stanu niewoli i potrzeby wyzwolenia oraz na gotowość Boga do spełnienia wobec nich wszystkich Jego dobrych obietnic. Co więcej, są to ci, którzy odpowiedzieli na łaskę Boga w usprawiedliwieniu i w pełni poświęcili się Jemu i Jego służbie, a w zamian zostali spłodzeni z Jego świętego Ducha. Dla takich pozostanie w domu wiary, za pokropioną krwią jest sprawą życia lub śmierci.

JEZUS NASZYM WIELKANOCNYM BARANKIEM

Tak jak w typie opuszczenie domu, na którego nadprożu i odrzwiach pokropiona była krew typicznego baranka, oznaczała śmierć, tak dla spłodzonych z Ducha wyjście spod krwi Jezusa oznaczało wzgardzenie Boskim miłosierdziem. Wskazywało na to, że postępowali wbrew Boskiej dobroci, że skorzystawszy z Boskiego miłosierdzia reprezentowanego w krwi Baranka, nie docenili go. Dla takich, oświadcza Pismo Święte, „nie zostaje już ofiara za grzechy”; „Chrystus więcej nie umiera” (Żyd. 10:26; Rzym. 6:9). Należy ich traktować jako przeciwników Boga, których los jest pokazany w zniszczeniu pierworodnych Egiptu. Kościół pierworodnych poprzez spłodzenie z Ducha oraz większą znajomość i przywileje, którymi cieszy się pod każdym względem, ma znacznie większą odpowiedzialność niż świat, gdyż jak dotąd oni są tylko w niebezpieczeństwie wtórej śmierci.

Taka nauka wypływa z typu Wielkanocy i dotyczy tylko tych prawdziwych chrześcijan. Lecz już niebawem prze-

minie noc grzechu i śmierci, nadejdzie chwalebny ranek wyzwolenia, a Chrystus, antytypiczny Mojżesz, wyprowadzi, wyzwoli, cały lud Boży — wszystkich, którzy gdy poznają Prawdę, z radością uszanują, uwielbią i będą posłuszni woli Boga. Tym dniem wyzwolenia będzie cały Wiek Tysiąclecia, przy którego końcu wszelkie zło i wszyscy czyniący zło symbolizowani przez zastępy egipskie zostaną zupełnie odcięci we wtórej śmierci — zniszczeni.

Apostoł Paweł wyraźnie i jednoznacznie utożsamia baranka Wielkanocnego z naszym Panem Jezusem, mówiąc: „Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest, Chrystus. A tak obchodzmy święto”. Apostoł nas informuje, że wszyscy potrzebujemy krwi pokropienia, nie naszych domów, lecz naszych serc. My mamy uczestniczyć w Baranku, musimy przyswajając sobie zasługę Chrystusa, wartość Jego ofiary; musimy także spożywać niekwaszony chleb Prawdy, jeśli chcemy być silni i przygotowani na wyzwolenie w poranku nowej dyspensacji. W ten sposób przywdziewamy Chrystusa, nie tylko przez wiarę, lecz w coraz większym stopniu przywdziewamy Jego charakter i bywamy przemienieni w naszych sercach i życiu na Jego wspaniały obraz. Mamy się karmić Chrystusem tak jak Żydzi karmili się literalnym barankiem. Zamiast gorzkich ziół, które wspomagały i zaostrzały apetyt, my mamy gorzkie doświadczenia i próby, jakie Pan dla nas przygotowuje, które pomagają nam odrywać nasze uczucia od rzeczy ziemskich i wzmagają nasz apetyt, by karmić się Barankiem i niekwaszonym Chlebem Prawdy. My także powinniśmy pamiętać, że nie mamy tutaj trwałego miasta, lecz jako pielgrzymi i obcy, z łaską w rękę, mamy się przepasać na podróż do antytypicznego Kanaanu, do tych wszystkich wspaniałych rzeczy, jakie Bóg zarezerwował dla Kościoła pierworodnych w połączeniu z naszym Odkupicielem.

Nasz Pan Jezus również całkowicie utożsamiał Siebie z barankiem paschalnym. W noc wydania Go, tuż przed ukrzyżowaniem, zebrał Apostołów w górnym pokoju, mówiąc: „Żądając żądałem tego baranka jeść z wami, pierwszej niżbym cierpiał” (Łuk. 22:15). To było niezbędne, by oni jako Żydzi uroczystie spożyli wieczerzę paschalną w *tę noc* — w noc rocznicy zabicia baranka paschalnego w Egipcie, ocalenia typicznych pierworodnych od typicznego „księcia tego świata” — faraona — w tym samym dniu, w którym miał być zabity rzeczywisty Baranek Wielkanocny. Ale gdy tylko zostały spełnione wymagania typu, nasz Pan Jezus ustanowił na starej podstawie nową Pamiątkę, mówiąc: „To czyńcie na pamiątkę moją”.

EMBLEMATY PRZEDSTAWIAJĄ CIAŁO I ŻYCIE JEZUSA

Przypominamy sobie okoliczności pierwszej Pamiątki — błogosławienie chleba i kielicha, owocu winorośli oraz oświadczenie naszego Pana, iż one przedstawiają Jego złamane ciało i przelaną krew i że wszyscy Jego naśladowcy powinni w niej uczestniczyć, nie tylko karmiąc się Nim, lecz będąc złamani z Nim. Mieli nie tylko korzystać z zasługi Jego krwi, Jego ofiary, lecz także składać swe życie w Jego służbie, współpracując z Nim w każdy i wszelki sposób, tak aby później oni mogli uczestniczyć w Jego czci i chwale w Królestwie. Jakże cenne są te myśli dla tych, którzy są we właściwej harmonii z naszym Panem! One wielce im pomagają.

Przedstawiając uczniom niekwaszony chleb jako pamiątkowy, Jezus powiedział „Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje”. Oczywiście znaczenie Jego słów jest następujące: To symbolizu-

je, reprezentuje, moje ciało. Chleb w rzeczywistości nie był Jego ciałem, gdyż Jego ciało w żadnym sensie tego słowa nie było jeszcze złamane. Tak więc w żadnym znaczeniu nie było możliwe, by mogli spożywać Go rzeczywiście czy antytypicznie, ponieważ ofiara nie została jeszcze zakończona. Lecz obraz jest zupełny, gdy zrozumiemy, że niekwaszony (czysty, niesfermentowany) chleb reprezentował bezgrzeszne ciało naszego Pana gdyż kwas pod Zakonem był symbolem grzechu, którego usunięcie w czasie Paschy było szczególnie nakazywane.

Przy innej okazji Jezus udzielił lekcji, która interpretuje nam ten symbol. Powiedział: „Chleb Boży ten jest, który zstępuje z nieba i żywot daje światu”. „Jamci jest on chleb żywota”. „Jamci jest on chleb żywy, którym z nieba zstąpił; jeśli by kto jadł z tego chleba, żyć będzie na wieki; a chleb, który ja dam, jest ciało moje, które ja dam za żywot świata” (Jana 6:33, 35, 51).

Aby uświadomić sobie jak mamy jeść, czyli przyswajając sobie ten żywy chleb, musimy zrozumieć co ten chleb oznacza. Stosownie do wyjaśnienia naszego Pana było nim Jego ciało ofiarowane za nas. Nie było nim Jego przed-ludzkie istnienie jako istoty duchowej, która została ofiarowana, chociaż zostało ono złożone a jego chwała odłożona, w tym celu, by On mógł przyjąć naszą ludzką naturę. To prawda, że był święty, niewinny, niesplamiony i odłączony od grzeszników — bez jakiegokolwiek skażenia ze strony ojca Adama, a tym samym wolny od grzechu — co umożliwiło Jemu zostać Odkupicielem Adama i Jego rodzaju, pozwalając Jemu oddać swe życie „na okup za wszystkich, aby o tym świadczono we właściwym czasie” (1 Tym. 2:4-6).

Gdy zrozumiemy, że to była czysta, niesplamiona ludzka natura naszego Pana Jezusa, która została złożona za grzeszników, zrozumiemy, że to właśnie ona jest tym, co mamy przywilej sobie przyswajać. Mamy „jeść” tę właśnie rzecz, którą za nas złożył, to znaczy, że Jego doskonałe *ludzkie* życie było dane, aby odkupić cały ród od potępienia na śmierć, umożliwiając wszystkim, jeśli zechcą, powrót do ludzkiej doskonałości i wiecznego życia. A my mamy zdać sobie z tego sprawę i przyjąć Go za swego Zbawiciela od śmierci.

Pismo Święte pokazuje nam jednak, że gdyby Bóg przeczytał wszystkie grzechy przeszłości za skreślone a nas samych uznał za posiadających prawo do ludzkiej doskonałości, to i tak nie uczyniłoby nas doskonałymi ani nie dało nam prawa do wiecznego życia. Aby ktokolwiek z rodu Adama mógł skorzystać z ofiary Jezusa, konieczne było, aby *On powstał od umarłych* na Boski poziom życia, żeby On wstąpił do Ojca i przypisał nam ofiarniczą zasługę Swej śmierci złożonej w ręce sprawiedliwości i otrzymał od Ojca stanowisko sprawowania „wszelkiej mocy [władzy] na niebie i na ziemi”. Jeśli chodzi o świat, konieczne było także, aby w odpowiednim dla Ojca czasie On mógł ponownie przyjść na ziemię, jako chwalebna Boska Istota i stać się wtedy dla całego świata Pośrednikiem, Prorokiem, Kapłanem i Królem, pomagając w powrocie do doskonałości i harmonii z Bogiem tym wszystkim, którzy skorzystają z wspaniałych przywilejów, jakie wówczas będą zaofiarowane całej ludzkości — żywym i umarłym.

To jest to samo błogosławieństwo, jakie w obecnym wieku Kościół Ewangelii otrzymuje przez wiarę w swego Odkupiciela, a mianowicie, usprawiedliwienie z wiary — nie usprawiedliwienie do natury *duchowej*, której nigdy nie *mieliśmy*, nie *utraciliśmy* i której Chrystus nie *odkupił*. Lecz usprawiedliwienie do *ludzkiej* natury, którą ojciec Adam

posiadał i utracił, a którą Chrystus odkupił przez oddanie swego własnego bezgrzesznego ciała, swego doskonałego ludzkiego życia jako ceny okupu za nas — równoważnej ceny. Zatem spożywanie w czasie Pamiątki niekwaszonego chleba przede wszystkim oznacza dla nas przyswajanie sobie przez wiarę *usprawiedliwienia do ludzkich praw życiowych oraz prawa do ludzkiego życia* ze wszystkimi przywilejami, które nasz Pan zdobył dla nas własnym kosztem. Podobnie owoc winorośli przede wszystkim symbolizuje życie naszego Zbawiciela za nas oddane, Jego ludzkie życie, Jego istotę, Jego duszę, wylaną za nas na śmierć; a przyswajanie tego przez nas głównie oznacza przyjmowanie praw i przywilejów restytucji zdobytych przez ofiarowanie ich przez naszego Pana — usprawiedliwienie.

GŁĘBSZE ZNACZENIE EMBLEMATÓW

A teraz zauważmy, że celem Boga w *usprawiedliwieniu* Kościoła wieku Ewangelii przez wiarą, przed usprawiedliwieniem świata przez uczynki posłuszeństwa w wieku Tysiąclecia, było, dla tego samego celu, pozwienie tej klasie przedstawienia swych ciał jako żywej ofiary, a w ten sposób mieć udział z Panem Jezusem w Jego ofierze jako członkowie Jego Ciała. Jezus nie odwoływał się w pełni do głębszego znaczenia tej Pamiątki, chociaż wspominał o tym w opisie Łukasza o kielichu (Łuk. 22:20). Było to z pewnością jedną z tych rzeczy, które miał na myśli gdy powiedział: „Mamci wam jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę... i przyszłe rzeczy wam opowie” (Jana 16:12, 13). Ten Duch Prawdy, moc i wpływ Ojca, udzielony przez Chrystusa, przemawiając przez Apostoła Pawła wyraźnie wyjaśnia wielkie znaczenie Pamiątki, gdyż św. Paweł, pisząc do poświęconego Kościoła mówi: „Kielich błogosławienia, który błogosławimy, izali nie jest *społecznością* krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, izali nie jest *społecznością* ciała Chrystusowego?” — współuczestniczeniem z Chrystusem jako współofiarujących z Nim aż do śmierci, tak aby członkowie Ciała mogli być policzeni z Nim jako współuczestnicy chwały, którą otrzymał w nagrodę za wierność? „Albowiem *jednym chlebem, jednym ciałem* wiele nas jest” (1 Kor. 10:16, 17).

Nasz Pan wyraźnie oświadcza, że kielich — owoc winorośli — reprezentuje krew, to znaczy życie — nie życie zachowane, lecz życie przelane, oddane, złożone — życie ofiarowane. Mówi nam, że to życie zostało wylane na odpuszczenie grzechów, że wszyscy, którzy chcą należeć do Niego muszą z tego kielicha pić, muszą przyjąć Jego ofiarę, przyswoić ją przez wiarę. Życie muszą otrzymać z tego źródła. Na nic się zda roszczenie do wiecznego życia poza Chrystusem. Na nic się zda twierdzenie, że życie jest wynikiem posłuszeństwa Zakonowi. Na nic się zda utrzymywanie, że wiara w jakiegoś wielkiego nauczyciela i posłuszeństwo jego instrukcjom będzie oznaczać to samo i przyniesie wieczne życie. Nie ma innego sposobu uzyskania wiecznego życia jak tylko przez zastugę krwi raz przelanej jako ceny okupu za cały świat. „Nie ma żadnego [innego] imienia pod niebem danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” (Dz. Ap. 4:12).

PONOWNE PICIE W KRÓLESTWIE

Przy okazji ustanawiania Pamiątkowej Wieczerzy nasz drogi Pan miał, jak zwykle, coś do powiedzenia o Królestwie, temacie Jego każdego wykładu. Tym, którym On obiecał udział w Królestwie, jeśli będą wierni, obiecał też, że gdy

odejdzie, aby otrzymać Królestwo, przyjdzie ponownie i zabierze ich do Siebie, aby mieli w nim udział. I tu dodaje, że ta Pamiątka, którą On ustanowił będzie miała swoje wypełnienie w Królestwie, kiedy On już więcej nie będzie pił z nimi owocu tej winorośli aż dopiero będzie pił z nimi w Królestwie Ojca.

To właśnie co nasz Pan miał na myśli przez to wyrażenie może być trudne, aby je właściwie określić. Ale ono nie wydaje się nielogiczne, można rozumieć, że On chciał powiedzieć, iż rezultatem prób i cierpień symbolizowanych w Jego kielichu, będzie radość w Królestwie. „Z pracy duszy swej ujrzy owoc, którym nasycon będzie” (Iz. 53:11). Spójrzy wstecz na próby i trudności znoszone w wiernym posłuszeństwie woli Ojca, będzie się nimi radował, gdy ujrzy ich wspaniałe rezultaty — błogosławieństwa, jakie spłyną na całą ludzkość. Tę radość będą dzielili wszyscy Jego uczniowie, którzy pili z tego Kielicha, najpierw w znaczeniu usprawiedliwienia, a następnie poświęcenia i ofiarowania wraz z Nim. Tacy mają Jego obietnicę, że z Nim będą panować. A gdy to panowanie się rozpocznie, gdy Królestwo zostanie ustanowione oni spoglądając wstecz będą słać sposób, w jaki Bóg prowadził ich dzień po dniu, nawet aż do końca ich ziemskiej drogi, pomimo iż była to „wąska droga”, droga samoofiary i samozaparcia.

RADOSNE PODDANIE SIĘ BOSKIEJ WOLI

Wiara naszego drogiego Mistrza wytrzymała próby tych wszystkich ciężkich godzin, o których wiedział, że były tak bliskie czasu Jego aresztowania i śmierci. Fakt, że złożył podziękowania Ojcu za chleb i kielich jest potwierdzeniem radosnej zgody na wszystkie cierpienia, na które wskazywało łamanie chleba i zgniecenie winogron. On zawsze był zadowolony z ustaleń Ojca. Zgodne z tym duchem było zaśpiewanie pieśni, gdy wychodzili, z pewnością pieśni chwały, i dziękczynienia Ojcu, iż Jego droga na ziemi dobiegła niemal końca a On znajdował łaskę wystarczającą dla Jego potrzeb.

Rozważając wydarzenia tych uroczystych godzin, jakie nastąpiły po Pamiątce Wieczerzy, udajmy się za naszym Odkupicielem do Getsemane i zobaczmy Go jak „z wołaniem wielkim i ze łzami” modlił się „do tego, który go mógł zachować od śmierci” (Żyd. 5:7) — co oddaje lęk naszego Mistrza przed wieczną śmiercią, gdyby w jakimś szczególe nie doprowadził do skutku planu Ojca i jako taki został uznany za niegodnego zmartwychwstania. Dostrzegamy, że nasz Pan w jakiś sposób został pocieszony zapewnieniem, że wiernie dotrzymał Swego ślubu poświęcenia i że na pewno zmartwychwstanie zgodnie z obietnicą.

Widzimy jak od tego czasu był spokojny przed najwyższym kapłanem, Piłatem, Herodem i ponownie przed Piłatem. „Jako owca przed tymi, którzy ją strzygą, oniemiał, i nie otworzył ust swoich” w samoobronie (Iz. 53:7). Widzimy Go wiernego, odważnego do samego końca. Mamy Jego zapewnienie, że mógł poprosić Ojca i otrzymać dla Szej ochrony ponad dwanaście legionów aniołów. Lecz zamiast prosić o pomoc, aby uniknąć ofiarowania się, On prosił o pomoc aby wytrwać w swej ofierze. Co za lekcja dla wszystkich naśladowców idących Jego śladem! Z drugiej strony przypominamy sobie, że nawet pośród Jego wiernych uczniów ci najbardziej odważni opuścili Mistrza i uciekli; że jeden z nich, z powodu bojaźliwości nawet zaparł się swego Pana! Co za okazja do zbadania naszych własnych serc pod względem stopnia naszej własnej wiary, własnej odwagi i gotowości cierpienia z Tym, który nas od-

kupi! Jaka okazja do wsparcia umysłu postanowieniem, że nie wyprzemy się naszego Mistrza w żadnych okolicznościach czy warunkach, że chcemy Go wyznawać nie tylko swoimi ustami, lecz także swoim postępowaniem.

OPOZYCJA MIAŁA BYĆ OD LUDZI RELIGIJNYCH

Jesteśmy oburzeni na myśl, że to właśnie zadeklarowany lud Jehowy ukrzyżował Księcia Życia! I nie tylko, lecz za ten okropny czyn odpowiedzialni byli przywódcy ich myśli religijnej, głównie kapłani, nauczani w Piśmie, faryzeusze i doktorzy Zakonu, a nie zwykli ludzie. Pamiętamy słowa Mistrza: „Nie dziwujcie się temu, jeśli was świat nienawidzi. Wiedźcie, że mię pierwej niżeli was miał w nienawiści”. Rozumiemy, że Jezus odniósł się do świata religijnego. Zdając sobie z tego sprawę wiemy, że to religijny świat będzie nienawidził nas, Jego naśladowców.

Zatem nie możemy się dziwić, że opozycja wobec Prawdy i prześladowanie nosicieli światła przychodzi od najwybitniejszych przywódców religijnych. Jednak ten fakt nie powinien pobudzać nas do nienawidzenia ani naszych przeciwników, ani tych, którzy prześladowali naszego Pana aż do śmierci. Powinniśmy raczej pamiętać o słowach Apostoła Piotra odnoszących się do tej sprawy: „Wiem, żeście to z nieświadości uczynili, jako i książęta wasi” (Dz. Ap. 3:17). O tak! Ignorancja i zaślepienie serca oraz umysłu są w gruncie rzeczy przyczyną prześladowań Chrystusa i Jego naśladowców. Ojciec dozwala, aby teraz tak było — dla naszego dobra.

PROPOZYCJA OBCHODZENIA PAMIĄTKI

Zgodnie ze zwyczajem zboru z rejonu Filadelfii spotka się w tym roku o godzinie 19.30 w dniu 30 marca, w kaplicy Domu Biblijnego, aby uczcić to wielkie wydarzenie, które jest tak przepełnione cennym znaczeniem dla tych wszystkich, którzy doszli do oceny Teraźniejszej Prawdy. Radzimy, aby drodzy przyjaciele w różnych częściach świata nie zaniedbali tej błogosławionej Pamiątki. Nie zalecamy opuszczania małych grup, by spotykać się w większej społeczności, lecz niechby każda mała grupka spotkała się razem tak jak zwykle, gdyż wydaje się, że taki był zwyczaj pierwotnego Kościoła. „Obchodźmy święto” z radością serca, lecz z pełną oceną dla jego powagi nie tylko w odniesieniu do ofiary naszego Pana za nas, lecz także w odniesieniu do naszego własnego przymierza pozostawania martwym z Nim — martwym dla własnej woli a żywym dla woli Boga.

Zalecamy, aby przywódcy każdej grupy zatroszczyli się o niekwaszony chleb i albo niesfermentowany sok winogro-

nowy, albo sok z rodzynek. Nasze zalecenie jest przeciw użyciu sfermentowanego wina, jako ewentualnej pokusy dla niektórych osób słabych w ciele, chociaż można każdemu zapewnić wino sfermentowane, kto szczerze wierzy, że ma ono być takie, lub kilka kropel takiego wina można dolać do niesfermentowanego soku, aby zadowolić tych, którzy mają skrupuły.

Zalecamy, by w takich małych zgromadzeniach nie było ostentacji. Przyzwycie, porządnie, spokojnie zejdźmy się razem, pełni cennych myśli dotyczących tej wielkiej transakcji, którą czcimy. Pomocne w tym będzie ponowne przeczytanie VI Tomu, XI rozdziału, traktującego o Wielkanocy Nowego Stworzenia. Niech nasza uwaga nie będzie zbyt zajęta formami i ceremoniami. W tym jak i we wszystkich rzeczach, starajmy się czynić to, co byłoby przyjemne naszemu Panu, a wtedy będziemy pewni, że usługa taka będzie korzyścią dla wszystkich uczestniczących.

Uprzednio już sugerowaliśmy, że nikomu nie można zabronić spożywania emblematów z grona tych, którzy wyznają wiarę w drogocenną krew i pełne poświęcenie się Panu, pod warunkiem, że nie są wyłączeni. Z reguły nie ma niebezpieczeństwa, że z przywileju tej społeczności skorzysta ktokolwiek nieposiadający szczerego serca. Raczej niektórych trzeba nawet zachęcać, ponieważ błędnie, jak sądzimy, interpretowane są niekiedy słowa Apostoła dotyczące tych, którzy Jedzą i piją sąd [potępienie] sobie samemu, nie rozsądzając ciała Pańskiego" (1 Kor. 11:29). Dla dobra tych bojaźliwych, którzy, jak wierzymy, nie chcą zrezygnować z przywileju upamiętnienia tej wielkiej transakcji, wyjaśniamy, że według naszego zrozumienia klasa wymieniona przez Apostoła składa się z tych, którzy nie rozumieją rzeczywistego znaczenia tej ofiary i którzy tę usługę uważają jedynie za formę ceremonialną. Niezbadać i niepoznać co ona oznacza niesie potępienie, naganę.

Ufamy, że tegoroczna Pamiątka będzie bardzo cenna i korzystna dla wszystkich braci. Gdy dochodzimy do końca naszego biegu, wielkie znaczenie naszego powołania, jego odpowiedzialności i przywileje coraz bardziej winny odciskać się na naszych umysłach i sercach. Żyjemy we wspaniałych czasach. Nie wiemy co może nam przynieść dzień. Dlatego chodźmy bardzo ostrożnie, z wielkim spokojem, a jednak radując się i ciesząc, wiedząc, iż nasze wyzwolenie się przybliży i że jeśli będziemy wierni, już niebawem będziemy dzielić wielką radość i błogosławieństwa z naszym Panem Jezusem w Królestwie Bożym.

NASZE OCZYSZCZENIE — ZEWNĘTRZNE I WEWNĘTRZNE

„Te tedy obietnice mając, najmilsi! oczyszczajmy samych siebie od wszelkiej zmazy ciała i ducha, wykonując poświęcenie w bojami Bożej” (2 Kor. 7:1).

BIBLIA JEST ADRESOWANA nie do świata, lecz do Kościoła; nie do niewierzących, lecz wierzących; nie do grzeszników, lecz tych, którzy już odwrócili się od grzechu. Wielu przeoczą ten fakt, a rezultatem jest umysłowe zamieszanie.

Lecz niektórzy mogą się skłaniać ku twierdzeniu, że słowa naszego wersetu stosują się do grzeszników, jak i do świętych — szczególnie do grzeszników — choć sam list

jest adresowany do „zboru Bożego, który jest w Koryncie, ze wszystkimi świętymi, którzy są we wszystkich Achai” (2 Kor. 1:1). Odpowiadamy: nie! Zacytowany werset nie może być właściwie powszechnie zastosowany do grzeszników, którzy jeszcze nie przyszedli do Boga, którzy jeszcze nie pokutowali za swe grzechy i nie otrzymali odpuszczenia. Takim Bóg nie daje żadnych obietnic. On jedynie ich potępia jako grzeszników i odmawia im wszelkiego uzna-

nia, wszelkiej społeczności i mówi im, że nie ma żadnego innego imienia pod niebem danego ludziom, przez które mogliby być zbawieni od swych grzechów, prócz imienia Jezus — przez wiarę w zasługę Jego krwi (Dz. Ap. 4:12). Innymi słowy, Bóg odmawia utrzymywania jakichkolwiek stosunków z tymi, którzy nie mogą, bądź nie chcą, przyjąć wielkiej ofiary za grzech, jaką On zapewnił. Jak Jezus wyraził to następująco: „Żaden nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie” (Jana 14:6).

Słuszność Boskiego stanowiska po zastanowieniu staje się oczywista. W czasie wieku Ewangelii Bóg zgromadzał ze świata wybraną klasę, której wyróżniającą się cechą charakteru jest wiara w Niego i pragnienie podobania się Jemu. W nadchodzącym wieku, w wieku Tysiąclecia, Bóg zamierza zająć się resztą ludzkości, a wtedy Jego wszystkie wymagania zostaną tak jasno przedstawione, że odróżni, choćby byli prostakami, nie pobłądzą w nich (Iz. 35:8). W tym wspaniałym Tysiącletnim dniu zaświeci Słońce Sprawiedliwości i wyraźnie odróżni dobro od zła, ukaże Boski charakter i przymioty, tak by każde stworzenie mogło przejrzeć — a tak, wszystkie niewidome oczy zostaną otworzone, a wszystkie głuche uszy odetkane, o czym wyraźnie mówi prorok (Iz. 35:5; 40:5).

Lecz w czasie wieku Ewangelii następuje próba wiary dla szczególnej klasy, którą Pan wybiera i którą nazywa nasieniem Abrahamowym. Nikt kto nie przejawia wymaganej wiary, nie należy do tej wyborczej klasy, lecz musi czekać na błogosławieństwa z rąk nasienia Abrahamowego w czasie panowania Chrystusa, o które wciąż się modlimy: „Przyjdź królestwo twoje; bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi” (Mat. 6:10).

NIE WSZYSTEK LUD BOŻY Z NATURY SZLACHETNY

Bóg nie tylko uczynił wiarę niezbędnym kryterium przyjęcia w obecnym czasie, lecz dodatkowo częścią próby jest miłość do sprawiedliwości. Nie wystarczy mieć oko wiary, które uznaje śmierć Chrystusa za cenę okupu za grzechy świata, ale dodatkowo, aby wejść w Boską łaskę, musimy mieć serce miłujące sprawiedliwość. Serce, które miłuje sprawiedliwość, dostrzega przyziemne słabości swego własnego ciała. W chwili gdy serce uznaje Jezusa za Odkupiciela, ucieka się do Niego, nie tylko aby zostać okrytym Jego zasługą w odniesieniu do przeszłych grzechów, lecz także w odniesieniu do uzyskania przypisanego okrycia Jego sprawiedliwością z powodu niezamierzonych upadków i niedoskonałości obecnie i w przyszłości — niedoskonałości, które są przeciwne woli i które są wynikiem odziedziczonych słabości.

Do takich, niebędących w harmonii z grzechami tego świata ani własnymi słabościami, nasz Pan mówi w Swym przesłaniu „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni [pod jarzmem grzechu i świadomości kary za niego — kary śmierci], a Ja wam sprawię odpocznienie. Weźmijcie jarzmo moje na się, a ucicie się ode mnie” (Mat. 11:28, 29). Tacy uczniowie w szkole Chrystusa stanowią klasę, do której adresowane są słowa naszego wersetu. Bezcelowe byłoby nawoływanie świata do oczyszczania się od wszelkiej skazy ciała i ducha.

Świat sympatyzuje ze swymi skazami i nie pragnie się oczyszczać, nie ma właściwej oceny jak bardzo on jest skazony w oczach Boga i tych, którzy mają Jego ducha świętości.

Pan opisuje stan świata, w którym gniew, złość, zazdrość i różne inne pożądlivości (samolubne pragnienia) są

stanem zwykłym i normalnym. Pożądlivość, samolubstwo, które często są równoznaczne z brutalnością, w dążeniu do bogactw, przyjemności lub władzy, usiłują wypełnić naturalny umysł, tak, że w razie ich usunięcia, życie, nie mając niczego w zamian, straciłoby cały swój czar. Jaki byłby sens nawoływania takich do porzucenia myśli o skazach ciała i ducha, skoro nie mają niczego w zamian?

Niektórzy, być może, będą przekonywać, że między niewierzącymi jest nie mniej znacznych ludzi niż można znaleźć między wierzącymi. Odpowiadamy: tak! Pismo Święte zgadza się z tym, zapewniając nas, że pośród tych powołanych niewielu jest wielkich, mądrych czy szlachetnych w pojęciu tego świata (1 Kor. 1:26-29). Posłannictwo Boskiej łaski często dociera do niższych warstw społecznych, uboższych i raczej bardziej zdegradowanych członków ludzkiej rodziny niż do znacznych, którzy tak bardzo nie odczuwają własnej nieprawości i potrzeby Zbawiciela oraz Jego pomocy. Skoro więc w świecie można znaleźć osoby o szlachetnych umysłach i skoro wierzący w zasadzie należą do niższej warstwy społecznej, jak to się dzieje, że Bóg jest bardziej zainteresowany nimi niż niewierzącymi? Według jakiej zasady Bóg przyjmuje za dzieci tych, którzy z natury są mniej szlachetni a odrzuca tych, którzy z natury są szlachetniejsi?

Odpowiadamy, że regułą, standardem Boskiej akceptacji jest wiara i posłuszeństwo serca. Tych, którzy w swych sercach, umysłach i woli odwracają się od grzechu a przez wiarę przyjmują Boskie zarządzenie, Bogu upodobało się przyjąć stosownie do ich woli, ich intencji, nie według ich ciała i jego skaz. Ich niezamierzone wady według ciała są zakryte przed Jego wzrokiem szatą sprawiedliwości Chrystusowej, przykrywającą je do stopnia niemożności ich nowych umysłów, które gardzą grzechem i starają się przeciwko niemu toczyć dobry bój w swym ciele i wszędzie. Do takich zwraca się Apostoł w naszym wersecie: „Najmilsi, oczyszczajmy samych siebie od wszelkiej zmazy ciała i ducha”.

UMIŁOWANI BOGA NIE SĄ SZANOWANI

Apostoł jako rzecznik Pana zwraca się do wszystkich wierzących, którzy odwrócili się od grzechu, którzy starają się podobać Bogu i być przez Niego przyjęci jako „najmilsi”. Apostoł, jako człowiek szlachetny, rozumiał ten fakt, że wielu z tych umiłowanych braci posiadało słabości i niedoskonałości ciała. On ich nie miłował z powodu tych słabości, lecz *pomimo* nich, ponieważ w sercu byli wierni zasadom prawdy i sprawiedliwości i usiłowali pokonać grzech i jego skłonności w swym śmiertelnym ciele oraz — tak dalece jak im na to pozwalał ich wpływ — na świecie.

Lecz świat nie miłuje tych, których miłuje Ojciec, których miłuje Jezus, których miłował Apostoł. Oto słowa naszego Pana: „Jeśli was świat nienawidzi, wiedzcie, że mię pierwej niżeli was miał w nienawiści. Byście byli ze świata, świat co jest jego miłowałby; lecz iż nie jesteście ze świata, ale ja was wybrał z świata, przetoż was świat nienawidzi. Nie wyście mnie obrali, ale ja was obrał; i postanowiłem, abyście wyszli i przynieśli owoc, a owoc wasz aby trwał” (Jana 15:18, 19, 16).

Świat nie lubi tych wybranych, ponieważ oni wyznając swe własne słabości i walcząc z nimi, nazywają je po imieniu — grzechami, podłością, zmazymi ciała i ducha. Każdy wysiłek podjęty przez nich, w celu oczyszczenia się, jest naganą dla innych, którzy nie próbują się oczyszczać i nie lubią, gdy się im przypomina, że rzeczy, które sprawiają im najwięcej przyjemności, a mianowicie, chciwość, samolub-

stwo, przesadne uczucia, walka, pycha, próżność itp., są grzeszne. Każdy, kto w pełni podoba się światu, może być pewien, że nie podoba się Panu. Każdy, kto podoba się Panu, nie może się spodziewać, że będzie podobał się światu, ponieważ przyjaźń, społeczność tego świata jest nieprzyjaźnią Bożą i dlatego świat nie podlega Boskim standardom ani też nie może im odpowiadać (Jak. 4:4; Rzym. 8:7). Jego serce jest zwrócone w innym kierunku.

Wymogi Boskiego prawa — miłość do Boga z całego serca, duszy, umysłu i siły oraz do bliźniego jako siebie samego jest dla świata nierozsądna, niepożądana pod każdym względem; każde przypomnienie o tych wymogach nawet przez obecność tych, którzy z serca są po stronie sprawiedliwości, wywołuje niezadowolenie i złe samopoczucie. Dla takich nasz Pan i Jego naśladowcy zawsze byli niemile widziani — intruzami. Wolą gdy się ich pozostawi samych, bez żadnych sugestii o tym, że oni są w błędzie. To prawda, że niektórzy z nich mają przyjemne poczucie godności osobistej, wspinałomyślności, zamiłowanie do dobrego imienia i opinię uczciwości i cnoty. Lecz oni pragną, aby ich uważano za wzorce i przykłady, oburzając się na każdą próbę wnikania, jakkolwiek ocenę ich myśli, słów i czynów przez Boskie standardy. Dlatego ci, którzy zawsze uznawają i honorują Boskie standardy, nie są przez nich szanowani.

POTRZEBA OCZYSZCZENIA

Ale dlaczego Apostoł miałby napominać lud Boży do oczyszczającej pracy serca i ciała skoro dowiadujemy się, że Bóg całkowicie przykrył te skazy przed Swoim wzrokiem? A jeśli są one przykryte, to po co się nimi zadreżać? Ach, są ku temu poważne powody! Ci, którzy w sercu są lojalni wobec Boga i Jego sprawiedliwości, są przygnębieni swymi wadami, grzechami, słabościami ciała, choć są świadomi, że Bóg łaskawie przykrył je wszystkie i im nie przypisuje winy za nie, gdyż w sercu są przeciwni swym błędom. Pragnieniem tej klasy jest budowanie, wyrobienie charakteru przez wierność prawdzie i sprawiedliwości. Pragną by ich umysły coraz bardziej dowodziły wierności Panu i Jego Złotej Regule miłości i aby tak dalece, jak to jest możliwe nowy umysł kontrolował upadłe niedoskonałe ciało i doprowadził je do uległości, do zgody z Boskim prawem miłości.

Każdy kto doświadczył Boskich błogosławieństw odpuszczenia mu grzechów a nie ma pragnienia prowadzenia dobrego boju wiary przeciwko nim i doprowadzenia do uległości nowej woli zdolności i talentów swego śmiertelnego ciała — ten nie ma ducha prawdziwego synostwa. W ten sposób daje dowód, że tak naprawdę nie miłuje sprawiedliwości ani naprawdę nie nienawidzi nieprawości. W ten sposób świadczy, że nie należy do tej klasy, której członków Ojciec niebiański pragnie za Swych synów.

Widzimy zatem słuszne powody, dla których Apostoł zwraca się w naszym wersecie do braci. Widzimy słuszne powody, dla których wszyscy posiadający tego samego ducha świętości powinni zwrócić uwagę na jego słowa i uczynić oczyszczenie ciała i ducha główną pracą pozostałej części życia. Rozumiemy, że jeśli tego nie uczynią, zaprzeczą swym oświadczeniom o miłości do sprawiedliwości i nienawiści do zła. Widzimy, że Ojciec zaplanował, by poprzez taką walkę ze słabościami ciała i ducha mogli skryształizować swoje charaktery. W ten sposób zostaną w sercu przygotowani na Tysiącletnie Boskie Królestwo i służbę. Tacy, którzy w ten sposób zostaną w sercu przygotowani na

służbę królestwa, w zmartwychwstaniu otrzymają — o czym jesteśmy zapewniani — nowe ciała, wolne od wszelkich skaz. Tak więc rozwinąwszy umysł i zbudawszy charakter w swoich sercach w swoim obecnym życiu przez panowanie nad swoim ciałem tak dalece jak to było możliwe, potwierdzają że w sercu są podobni w charakterze do swego Pana i Odkupiciela. Tylko ci, którzy w ten sposób rozwiną w sobie kopię drogiego Syna Bożego, będą stanowić tę uprzywilejowaną przez Boga klasę, nasienie Abrahamowe, przez które już wkrótce świat otrzyma błogosławieństwa.

„OCZYSZCZAJMY SAMYCH SIEBIE”

Słowa „oczyszczajmy samych siebie” nie dotyczą pozbycia się przez nas potępienia Adamowego. Takie oczyszczenie z pierwotnego grzechu jest z naszej strony niemożliwe, jak w innym miejscu wyjaśnia Apostoł. My nie możemy go mieć, chyba, że otrzymamy je jako niezasażony dar Boga. Zatem, w jakim znaczeniu my się oczyszczamy? Odpowiadamy, że najpierw byliśmy przez Pana w sposób poczytany oczyszczeni od potępienia Adamowego i doprowadzeni pod wpływ Jego Świętego Ducha oraz oświecającego zrozumienia Jego Słowa — a następnie zaproszeni do okazania swojej gorliwości dla sprawiedliwości i do współpracy z Bogiem w tym dziele.

Chociaż całe Adamowe potępienie jest w sposób poczytany z nas zdjęte, wciąż mamy sposobność pokazać Bogu naszego ducha, nasze intencje, przez walkę z grzechem w naszych umysłach i ciele. *Bodziec* do tego oczyszczenia pochodzi od Boga, lecz oczyszczanie *siebie* to jest coś do zrobienia przez nas: „*Oczyszczajmy samych siebie*”. Dzieło oczyszczania jest nużące, ponieważ na początku nie dostrzegamy jak głęboko jesteśmy skalani, jak niemal wszystkie sugestie naturalnego umysłu są samolubne. Nawet nie rozpoznaliśmy, że samolubstwo jest grzechem.

W miarę jak oczy naszego zrozumienia coraz bardziej się otwierały otrzymywaliśmy właściwe poglądy o naszym Panu i Jego sprawiedliwości, nasz własny niedoskonały stan, potrzebę okrycia Jego szatą itp. Dzień po dniu, w miarę jak usiłowaliśmy odrzucać grzech, błąd, samolubstwo i światowość — każdy element bezbożności — coraz boleśniej budziła się w nas świadomość jak intensywna była plama, o której początkowo być może sądziliśmy, że jest powierzchowna.

Wielu z ludu Bożego, po latach trudu w usiłowaniach oczyszczania się ze skaz ciała i ducha, teraz, niestety, widzi więcej swoich własnych plam niż na początku, pomimo tego, że pozbyli się wielu z tych nieczystości — samolubstwa itp. To czyniłoby dzieło oczyszczania bardzo zniechęcające, gdyby nie zapewnienie Słowa Bożego, że On traktuje nas nie według naszego ciała, lecz według naszych intencji, naszych pragnień, naszych wysiłków. Uważa nas za zwycięzców z powodu naszej dobrej walki z naturalnymi nieczystościami, bez względu na miarę naszego sukcesu.

OCZYSZCZANIE CIAŁA I DUCHA

Powinniśmy zauważyć jak Apostoł rozróżnia między nieczystością ciała i ducha. Po naszym przyjęciu Pana stajemy obok Niego, jako Wodza naszego zbawienia, aby zostać żołnierzami krzyża i toczyć dobry bój z grzechem i wszystkimi uczynkami ciała i diabła. Rozpoczynamy właściwe oczyszczanie ciała, porzucanie złych praktyk, zewnętrznego czynienia zła każdego rodzaju. To dobrze. Jaka mogłaby być społeczność między dziećmi światłości a jakimikolwiek uczynkami ciemności?

Wkrótce u wielu można dostrzec znaczną przemianę zewnętrzną— unika się niedbałego języka, hamuje namiętności i ogranicza samolubstwo, przynajmniej w przejawach zewnętrznych. Sąsiedzi i przyjaciele mogą zauważyć wyraźną zmianę. To *dobrze*, lecz niewystarczające. Musimy również oczyszczać naszego *ducha*, *nasze umysły*. Nie wystarczy unikać czynienia zła *widocznego*. Nasze *umysły* muszą być także oczyszczone. Musimy się nauczyć nienawidzić grzech, odrzucać jego pierwsze próby zbliżenia się do nas. Musimy się nauczyć, że nasze umysły i ciała są świętyniami Boga i że wszystkiemu, co jest przeciwne Bogu oraz Jego prawu sprawiedliwości i miłości należy postawić zapórę.

Inni w pewnym stopniu są świadkami naszych prób i triumfów zewnętrznych. Lecz najważniejsze bitwy osób poświęconych są znane tylko nam samym i naszemu Wodzowi — bitwy nowej *woli* przeciwko wpływom starego, cielesnego usposobienia. Prawdziwy żołnierz krzyża przekona się, że to pole walki zupełnie wystarcza, aby zaangażować jego wojowniczość oraz niszczycielskość i dać mu wystarczające zajęcie. Ci, którzy starają się rozwijać nowe charaktery mają o wiele mniej czasu i usposobienia do krytykowania swoich sąsiadów, przyjaciół i braci, ponieważ sami w sobie znajdują dosyć rzeczy wymagających czujności i ograniczania. Gdy oni posuwają się naprzód w tym kierunku, stają się bardziej wyrozumiali dla innych, którzy mają takie same lub podobne słabości i skłonności przeciwne Boskim standardom. Szczególnie współczują poświęconym braciom, którzy podobnie oddali Bogu wszystko i toczą walkę ze światem, ciałem i przeciwnikiem w swym celu i w swym duchu.

NASZA STOPNIOWA PRZEMIANA

Ci, którzy już weszli w pokrewieństwo z Bogiem jako dzieci, powinni pamiętać, że zgodnie z Boskimi obietnicami coraz bardziej będziemy przyjmowani do Jego społeczności (1 Jana 1:3, 6, 7), będziemy coraz bardziej doświadczać Jego błogosławieństw, proporcjonalnie do naszej wierności zasadom, od których rozpoczęliśmy. Jeśli odwróciliśmy się od świata, samolubstwa i grzechu i stwierdziliśmy, że mamy pewne zanieczyszczenia ciała, powinniśmy je wszystkie odrzucić — nawet ślady skażenia grzechem powinniśmy się starać odrzucić. Im bardziej jesteśmy energiczni w tym kierunku, tym większej dostąpimy łaski od Boga i tym bardziej będziemy dla Niego przyjemni i mili.

Apostoł wskazując, że istnieją skazy ciała i ducha, nie chce powiedzieć, że jest skażone nowe stworzenie lub nowe serce, umysł i wola. Ono, jak to już gdzieś indziej powiedzieliśmy, jest nieskażone, święte (1 Jana 5:18). Słowo *duch* jest często używane w znaczeniu *umysłu*. *Wola* musi być całkowicie zmieniona, zanim ktoś w ogóle może stać się nowym stworzeniem. A jeśli czyjaś wola z takich osób kiedykolwiek się wycofa, będzie to dla niej oznaczać zatracenie. Jeśli spłodzony z ducha przejawia wolę do popełnienia grzechu, oznacza to, że utracił on Ducha Świętego, że jest w klasie wtórej śmierci. Ci, którzy są poświęceni, lecz niespłodzeni z ducha, a zatem nie są *nowymi stworzeniami*, także posiadają Świętego Ducha Bożego, lecz nie znajdują się jeszcze na próbie do zycia; jeśli ich wola wycofa się, nie idą na wtórą śmierć (przynajmniej nie w tym wieku), lecz tracą obecne stanowisko Boskiej łaski.

Lud Pana ma taką nową wolę, ten nowy skarb w naszym czynieniu glinianym (2 Kor. 4:7). My mamy naturalne

skłonności do grzechu. Poza tym mamy umysły, które choć *odrzucają* grzeszne rzeczy, mają pewne *wspomnienia* o grzesznych rzeczach, nieczystościach grzechu. Tak więc oddalając się od tego, co jest grzeszne, musimy także dążyć do tego, by nasze umysły pozostawały czyste. Musimy wyrzucać z siebie wszystko, co sympatyzuje z grzechem. Nie możemy rozmyślać o tych rzeczach, nie możemy pozwolić sobie na przemyślanie o tym, co jest grzeszne. Mamy kierować nasze uczucia na rzeczy w górze (Filip. 4:8; Kol. 3:2).

Gdy napełniamy nasz umysł Boskimi obietnicami, cały charakter, całe życie ulega coraz pełniejszej przemianie. Apostoł powiada: „przemieńcie się przez odnowienie umysłu waszego” (Rzym. 12:2). Nasze umysły, które były w harmonii z upadłą ludzką naturą, nie tylko mają być oderwane od poziomu posłuszeństwa grzechowi, lecz także zwrócone w nowym kierunku. Nasze umysły mają być napełnione świętymi myślami — myślami o Bogu, Jego Prawdzie i Jego służbie. Kiedy umysł znajduje się we właściwej postawie wobec Boga, stosunkowo łatwo jest służyć Boskiemu prawu. Apostoł napomina nas, byśmy *doskonalili* świętość. Świętość zaczęła się w nas, gdy zostaliśmy ludem Bożym. *Całkowicie* oddaliśmy się Jemu — On nigdy nie przyjmuje *części*. Nasze poświęcenie jest do *zupełnego* wykonywania Boskiej woli. Złożyliśmy nasze ciała ofiarą żywą, świętą i przyjemną Bogu, którą jest nasza rozsądna służba. Dlatego powinniśmy dążyć do życia na poziomie Boskiego standardu we wszystkich sprawach życia — w naszych myślach, słowach i czynach.

NASZE OCZYSZCZANIE

I OCZYSZCZANIE NAS PRZEZ BOGA

Lecz takie doskonalenie świętości postępuje do przodu, to jest oczyszczanie nas samych. Dokładnie analizujemy siebie, by stwierdzić, co jest w nas nieczyste i to wszystko usunąć z naszego postępowania, ponadto, by usunąć to z naszych *umysłów*. Gdy to czynimy, świętość przenika wszystkie sfery życia. Tak więc chrześcijanin powinien mieć nader piękny charakter. Jeśli jakkolwiek chrześcijanin nie ma pięknego charakteru, to pokazuje, że on właściwie nie zajmował się sprawą swego oczyszczania, nie zwracając uwagi na codzienne oczyszczanie w swych zewnętrznych relacjach wobec ludzkości i wewnętrznie w swej zależności wobec Boga.

Wszystko to mamy czynić w bojaźni (czci) Pańskiej. Jest różnica między bojaźnią, która jest pełna czci, a bojaźnią niewolniczą. Bojaźń pełna czci jest pożyteczną bojaźnią. Nie powinniśmy się bać naszego Niebiańskiego Ojca, jak gdyby był On diabłem, który zwraca się przeciwko nam i okrutnie nas traktuje, lecz powinniśmy mieć bojaźń wywołania Jego niezadowolenia, pobożny lęk oraz zadowolenie czynienia tych rzeczy, które się Jemu podobają i są przyjemne w Jego oczach. Tak więc to całe oczyszczanie siebie, to doskonalenie siebie w świętości, ma na celu udoskonalenie w czci Pańskiej. Bóg udzieliwszy nam Swego Świętego Ducha, dawszy nam te cenne obietnice, spodziewa się, że nie włożymy naszych talentów do chusteczki, nie robiąc żadnego postępu, lecz że przyniesiemy owoc — niektórzy trzydziestokrotny, inni sześćdziesięciokrotny, jeszcze inni stokrotny. Jeśli to uczynimy, będziemy proporcjonalnie nagrodzeni.

Jest jeszcze inny werset, który mówi o *Bogu* jako o wykonawcy tej pracy oczyszczania: „Od tajemnych występków

oczyszczyć mię" (Ps. 19:13-15). Te słowa proroka Dawida są odczuciami wszystkich prawdziwych dzieci Bożych. Tymi słowami prorok pokazał uznanie dla faktu, że nie jest w stanie sam siebie oczyścić. On zdawał sobie sprawę z tego, że może mieć tajemne wady, których sam nie dostrzegał — których sam nie widział. Być może nie widział pewnych wad, które dostrzegali inni. Pragnął, by Bóg go od nich oczyścił. Oznaczało to, że pragnął odwrócić się od wszystkiego, co nie było w harmonii z Bogiem.

Jest to właściwe odczucie dla wszystkich chrześcijan. Powinniśmy prosić Boga, aby On nam pokazał, czy w naszym życiu nie ma czegoś, co w pełni się Jemu nie podoba i nie jest Jemu przyjemne, by pomógł nam zobaczyć siebie tak, jak widzą nas inni, a szczególnie zobaczyć siebie tak, jak On nas widzi. Wierzmy, że wielu z ludu Bożego pokazano ich niedoskonałości i słabości (w Boskiej opatrności) przez bardzo poważne wstrząsy. Prosimy także Boga, tak jak Psalmista, aby zachował nas od swawolnych grzechów i całkowicie nas od nich oczyścił.

„DOSKONALENIE ŚWIĘTOŚCI”

Nasz werset oznajmia, że takie oczyszczenie ciała, ducha i umysłu stanowi doskonalenie świętości. Chodzi tutaj o to, że świętości nie można osiągnąć w jednej chwili, lecz że ona stopniowo musi stawać się skuteczna, doskonalić stopniowo. Właściwy pogląd na tę sprawę nie pozwoli nam popaść w pewne niebezpieczne błędy. Świętość to nie talizman, który możemy włożyć do kieszeni, to nie szata, którą można od czasu do czasu włożyć. Świętość bardziej przypomina hartowanie kawałka metalu, przenika ona do całej struktury, zmieniając jej cechy ogólne, ma też wpływ transformujący. To prawda, że istnieje świętość *przypisywana* ludowi Bożemu w postaci szaty sprawiedliwości Chrystusowej, którą otrzymujemy kiedy po raz pierwszy odwracamy się od grzechu, przyjmujemy Odkupiciela i poświęcamy się Bogu. Lecz to nie wystarcza. Musimy wprowadzić do naszego charakteru to, co wyraziliśmy wołą, lub jak ujmuje to Apostoł, musimy pozwolić Bogu wyrobić w nas Jego świętą wołę, święte postępowanie, które z konieczności musi towarzyszyć świętej woli w takim zakresie, w jakim pozwalają na to okoliczności i warunki (Filip. 2:13).

Ale w jaki sposób doskonalili się w nas ta świętość? W jaki sposób Bóg wyrabia w nas wołę a następnie czynienie Jego dobrego upodobania? Nasz werset odpowiada i na to pytanie, zapewniając, że sprawą Boga jest danie nam obietnic, a obietnice te stanowią bodźce dla tych, którzy znajdują się w odpowiedniej postawie umysłu. Bez tych Boskich obietnic terażniejszych i przyszłych błogosławieństw, któż walczyłby z własnymi słabościami? Któż mozolnie odpierałby ataki świata, ciała i przeciwnika? Ponadto, któż dobrowolnie ofiarowałby swe życie i naturalne prawa, aby służyć Panu i Jego sprawie, gdyby nie wielkie i cenne obietnice, ożywiające i wzmacniające go do służby Królowi, w boju przeciwko grzechowi, we wspieraniu wszystkich, którzy są po stronie sprawiedliwości? Z pewnością byłoby takich niewielu, jeśli w ogóle ktokolwiek. Tak więc nasz werset oznajmia: „Te tedy obietnice mając, najmiłsi, oczyszczajmy samych siebie ...”. Zaprawdę te obietnice są mocą Bożą dla naszego oczyszczenia — naszego zbawienia — jak wskazuje na to św. Paweł (Rzym. 1:16).

WIELKIE I CENNE OBIETNICE

Zaglądamy do kontekstu, by przekonać się o jakich obietnicach mówi Apostoł, w poprzednich wierszach znajdujemy

deklarację: „Przeżoż wynijdźcie z pośrodku ich i odłączcie się, mówi Pan, a nieczystego się nie dotykajcie, a Ja was przyjmę. I będę wam za Ojca, a wy mi będziecie za synów [Małuczkie Stado] i za córki [Wielka Kompania], mówi Pan wszechmogący" (2 Kor. 6:17, 18). Co za obietnica! Co za zaproszenie! My, którzy z natury jesteśmy skalani i niedoskonalni, nie tylko stajemy się obiektem uwagi naszego najwyższego Stwórcy, lecz jesteśmy także zapraszani do zostania Jego dziećmi i otrzymujemy zapewnienie o Jego rodzicielskim uczuciu do nas: „Jako ma litość Pan nad dziećmi, tak ma litość Pan nad tymi, którzy się go boją [czczą]" (Ps. 103:13)! Jakże to wydaje się wspaniałe! I to nie jest końcem tej sprawy, lecz jedynie początkiem!

O tak, to jest myśl zawarta w określeniu „dzieci Boże”. Błogosławieństwa i bogactwa Ojca spływają przez naszego Pana Jezusa, szczególnie na Małuczkie Stado jako „dziedziców Bożych i współdziedziców Chrystusowych" (zob. np. Rzym. 8:17; 2 Tym. 2:11, 12; 2 Piotra 1:4). Boskie błogosławieństwa i bogactwa rozciągnęły się także nad Wielką Kompanią, która jako „córki" otrzyma drugorzędne błogosławieństwo, tzn. przywilej służenia przed tronem (Obj. 7:11-15; Ps. 45:16), jak również nad niespłodzonymi poświęconymi, którzy jako ziemskie nasienie Abrahama także otrzymają w Królestwie błogosławione przywileje służby.

Lecz nikt nie jest przyjmowany do Królestwa od razu, bez uprzedniego poddania próbie. Jako dzieci Boże mamy w obecnym życiu radość z poznania charakteru naszego Ojca przez Jego Słowo, które nam pozwolono zrozumieć, lecz którego świat nie rozumie. Mamy zapewnienie o Boskim kierownictwie. Najmniejsza rzecz nie może przytrafić się dzieciom Bożym, która w Jego ocenie nie byłaby korzystna. Ale one muszą okazać swą miłość, swe oddanie, swą jedność ducha z Ojcem i Odkupicielem zanim będą mogły być zaliczone do zwycięzców i otrzymać udział w chwale Jego Królestwa.

Te poświęcone osoby na jakiś czas są pozostawiane wśród złych i niesprzyjających warunków właśnie po to, by udowodnić posiadanie tych łask i dowieść o swej miłości do sprawiedliwości, o opozycji wobec grzechu, o swej miłości do Boga, wierności Jemu oraz o miłości do wszystkich pozostających w harmonii z Boskimi zarządzeniami. Jeśli w pełni zniosą te próby, będzie to znaczyć, że zniosą znaczną opozycję ze strony świata, ciała i przeciwnika, i jeśli pomyślnie przez nie przejdą, zostaną odpowiednio wzmocnione tymi doświadczeniami. Przywilejem tej klasy jest cierpienie dla sprawiedliwości (1 Piotra 3:14). My mamy tak cierpieć jak Jezus cierpiał za czynienie dobra, dlatego że nasi sąsiedzi i przyjaciele często są ślepi na to, czym jest właściwe postępowanie. Powinniśmy chętnie i z radością przyjmować każdy kielich, jaki Ojciec może nam nalać, wiedząc że On jest zbyt dobry, aby być nieuprzejmym, zbyt mądry, aby błędzić.

„Najmiłsi, oczyszczajmy samych siebie od wszelkiej zmazy ciała i ducha, wykonując poświęcenie (doskonaląc świętość) w bojaźni Bożej". Jak oświadcza apostoł Piotr: „To czyniąc, nigdy się nie potkniecie. Tak bowiem hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i zbawiciela Jezusa Chrystusa" (2 Piotra 1:10, 11).

GENERALNA KONWENCJA

organizowana przez



Świecki Ruch Misyjny „EPIFANIA”

Piątek, Sobota, Niedziela 1,2,3

Maja 1999 roku

POZNAŃ

Dziewińska 40

Przewodniczący: hr. Stanisław Piętka

Zastępca: br. Jan Szwed

Sobota, 2 maja

„Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć
w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą”
— 2 Tym. 3:12

9⁰⁰-10³⁰ Zebranie

świadczeń br. Jarosław Szul

11¹⁵-12³⁰ Wykład -

do chrztu br. Janusz Spadziński

12³⁰-13²⁰ Symbol chrztu14⁰⁰-16⁰⁰ SYMPOZJUM: „*Będziesz miłował**bliźniego twego, jak samego siebie*”.

1. Agape i Filia br. Jan Łagowski
2. Kto jest mój bliźni.....br. Edward Ryl
3. Złota Reguła..... br. Adam Urban
4. Lekcja z Przypowieści
Łuk. 10:25—37br. Leszek Szpunar

Piątek, 1 maja

„Syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służono,
ale aby służył” — Mat. 20:28

9⁰⁰ - 9²⁰ Nabożeństwo

poranne ... br. Tadeusz Domaradzki

9²⁰ - 9⁴⁰ Powitanie br. Juliusz Walczak9⁴⁰-10⁴⁰ Wykład:br. Kazimierz Kielbowicz11²⁰-12²⁰ Wykład: br. Grzegorz Parylak13⁰⁰-14²⁰ Wykład:vacat15⁰⁰-16⁰⁰ Wykład: br. Piotr Woźnicki**Niedziela, 3 maja**

„Doskonałym należy twardy pokarm, to jest
tym, którzy przez przyzwyczajenie mają zmysły
wyćwiczone ku rozeznaniu dobrego i złego”
— Żyd 5:14

9⁰⁰- 10³⁰ Zebranie

świadczeń br. Bronisław Joniec

11¹⁰-12³⁰ Odpowiedzi

na pytania br. Piotr Woźnicki

13⁰⁰-14⁰⁰ Wykład:br. Cyryl Pakuła14⁰⁰- 14³⁰ Zakończenie

- ucza miłości br. Stanisław Piętka

4 Moj. 6:24-26

***Niech ci błogostawi Pan, a niechaj cię strzeże;
Niech rozjaśni Pan oblicze swoje nad tobą, a niech ci miłościw Będzie;
Miech obróci Pan twarz swoją ku tobie, a niechaj ci da pokój.***

TERAŹNIEJSZA PRAWDA I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANII

Niezależny Dwumiesięcznik Religijny wydawany przez Świecki Ruch Misyjny „Epifania”

Czasopismo wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wierzeń ludzkich, związane jest z Bogiem w takim stopniu, w jakim rozumie Jego Słowo. Jest ono wydawane w obronie Prawdy paruzyjnej, udzielanej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy, w obronie zarządzeń, statutu i testamentu również danych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi” i w celu przedstawiania oraz bronięcia rozwijającej się Prawdy epifaniczno-bazylijskiej, będącej pokarmem na czasie dla ludu Pana, zgodnie z Jego wolą.

Wszelkie wpłaty na wydawnictwo prosimy dokonywać na rachunek bieżący: Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, Zarząd Główny, PKO BP Nowy Dwór Mazowiecki Nr 10201244 - 22145 - 270 - 1 - 111.

Teraźniejsza Prawda będzie również wysyłana bezpłatnie tym członkom Ruchu, którzy o to poproszą.